GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 5. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 31-go Stycznia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Wielki pożar w Kanadzie.

MONTREAL, Que., 24go stycznia. — Miasto nasze nawiedziła straszna klęska. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 wybuchł tu pożar, który najpiękniejszą część miasta zamienił w perzynę. Dziś rano o godzinie 1 straż pożarna zdołała ogień zlokalizować i opanować, nie pozwalając szerzyć mu się dalej. Szkody dojdą z pewnością co najmniej do $300,000,000. Pomiędzy gmachami, które padły pastwą płomieni znajduje się wspaniały gmach giełdy, który kosztował przeszło pół miliona dolarów i w którym tuzin różnych firm miało swe biura.

* * *

Ośmdziesiąt osób zginęło.

WIEDEŃ, 24 stycznia. — Wskutek osunięcia się wielkiego obszaru góry w Krompach na Węgrzech, 28 domów zostało zasypanych, a w nich ośmdziesiąt osób utraciło życie.

* * *

Kłótnia z Rosyą o wyspy.

PORTSMOUTH, 25 stycznia. — Sprzeczka Anglii z Rosyą o wyspy Elliot i Blonde położone na wybrzeżu chińskiem o 90 mil od Port Arthur zaostrza się znacznie. O kręta bojowe w Ocean i Canopus, należące do eskadry morza Śródziemnego, otrzymały rozkazy natychmiastowego odpłynęcia na wody chińskie.

* * *

Polacy przeciwko rządowi niemieckiemu.

BERLIN, 25 stycznia. — W dniu wczorajszym parlament niemiecki był widownią pełnych goryczy ataków koła polskiego na generalnego pocztmistrza Podbielski'ego za wydane rozporządzenie nie doręczenia przez pocztę listów po polsku adresowanych.

* * *

15,000 ludzi roskopuje śniegi na kolejach koło Odesy.

MOSKWA, 25, stycznia. — Piętnaście tysięcy robotników pracuje nad oczyszczeniem torów kolejowych ze śniegów w okolicy Odesy. Szkody zrządzone przez ostatnią zamieć śnieżną obliczają na pół miliona rubli.

* * *

Proklamacya króla Edwarda VII.

LONDYN, 25 stycznia. — W kościele St. James, odbyły się ceremonie proklamacyi nowego króla według ceremoniału od wieków w Anglii praktykowanego. Edward VII został uroczyście ogłoszony królem Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarzem Indyi.

Z rana już wyszło wojsko i zajęło swe posterunki wzdłuż ulic, którymi przechodzić miała procesya. Prócz żołnierzy wzdłuż linii było kilka tysięcy policyantów.

Program uroczystości tych ogłoszony dopiero został w porannem wydaniu gazet, a to dlatego, aby nie powodować zbyt wielkiego tłumu ciekawskich.

Procesya heroldów składała się tylko z kilku uniformowanych znanych osobistości w powozach, eskortowanych przez kawaleryę.

Ceremonia proklamacyjna była krótka i pojedyńcza. Rozpoczęła się w kwadracie w kościele św. Jakóba. Wszyscy obecni byli w nastroju jaknajpoważniejszym.

Na kilka minut przed odczytaniem proklamacyi wszedł lord Roberts, obecnie hrabia, a za nim kilkunastu oficerów wojskowych w pełnych uniformach. Przybyli zajęli miejsca naprzeciwko balkonu, z którego odczytaną miała być proklamacya. Gdy uderzyła g. 9 hrabia marszałek (książe Norfolk) ubrany w szkarłaty i złoty uniform otoczony małą grupą heroldów wszedł na balkon.

Odezwała się fanfara, a potem William Henry Weldon odczytał akt proklamacyjny treści następującej:

"Ponieważ podobało się Bogu wszechmogącemu powołać do swojej chwały naszą wspaniałomyślną i dobrą królowę Wiktoryę, przeto korona królewska Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarstwa Indyi przechodzi na głowę jej następcy księcia Alberta Edwarda, a zatem za zgodą wszystkich cywilnych i duchownych radców tego królestwa, którzy wspierali radą swą majestat poprzedniej monarchini, za zgodą wszystkich lordów i panów i całego ludu sercem i słowem ogłaszmay, że królem naszym jest Edward VII, król zjednoczonej Wielkiej Brytanii i Irlandyi, obrońca wiary, cesarz Indyi, któremu z serca przysięgamy posłuszeństwo i prosimy Boga, który rządzi przez królów i przez królowe, aby naszemu królowi Edwardowi VII zezwolił w długie lata szczęśliwie panować."

Proklamacya ta odczytaną została w obecności prawie wszystkich dygnitarzy państwa. Potem muzyka zagrała "God save the King."

Wczoraj rano o 11 godzinie opuścił król Edward Marlborough H_use i wyjechał do Osborne. Eskortowała go gwardya konna.

* * *

Na pogrzeb królowej Wiktoryi.

LONDYN, 25 stycznia. — Pogrzeb królowej Wiktoryi, mający się odbyć d. 2 lutego ściągnie olbrzymie tłumy ludu do Londynu, większe nawet bodaj, niż podczas obu jubileuszów.

Hotele w Cowes, Portsmouth i Windsor są formalnie zasypywane telegraficznemi prośbami o zatrzymanie rezerwowanych pokoji. Okna wychodzące na ulicę, którą ciągnąć ma kondukt pogrzebowy, sprzedawane są po cenie niemal bajecznej. Niektóre z nich sprzedawane są po 1,000 ft. szt. ($5,000) na jeden dzień, a raczej tylko za czas, w którym smutny kondukt się odbędzie.

Ceny te oczywiście przystępne są tylko dla bogatych. Dla krawców londyńskich otworzyły się też prawdziwe żniwa, bo tysiące osób zamawia sobie czarne ubrania na dzień pogrzebu królowej.

BERLIN, 25 stycznia. — Prywatna depesza z Kiel donosi, że cała znajdująca się tamże flota niemieckich okrętów wojennych otrzymała rozkaz odpłynięcia do Anglii, gdzie weźmie udział w demonstracyach na cześć zmarłej królowej Wiktoryi. Komendantem floty będzie książe Henryk. Flota owa składa się z dziewięciu okrętów.

* * *

Kompozytor Verdi umarł.

RZYM, 26go stycznia. — Z Milanu nadszedł telegram donoszący o śmierci sędziwego kompozytora oper, Verdi'ego.

* * *

Zamach na hiszpańską królowę regentkę.

LONDYN, 26 stycznia. — Z Madrytu donoszą, że gdy królowa regentka używała z dziećmi przejażdżki łódką po jeziorze w parku królewskim, z przeciwnego brzegu jeziora strzelił ktoś do regentki, ale na szczęście kula uwięzła w łodzi. Sprawcy zamachu nie zdołano wykryć.

* * *

Rotschild umarł.

FRANKFURT, 26go stycznia. — Baron Wilhelm Rotschild, głowa firmy bankowej tego imienia, zmarł tutaj wczoraj w południe. Liczył 73 lat, a bankiem frankfurckim zarządzał przez pięćdziesiąt lat.

Rotszyldowie są żydami, którzy z lichwy dorobili się majątku, a później szczęśliwemi pożyczkami tak go powiększyli, że faktycznie oni byli jedyną siłą w Europie. Pożyczały u nich pieniędzy wszystkie rządy.

* * *

Anarchia w państwie tureckiem.

WIEDEN, 26 stycznia. — Konsul austryacki w Salonikach w swym ostatnim raporcie urzędowym donosi, że stosunki w Turcyi są dzisiaj znacznie gorsze, niż były przed kilkudziesięciu laty. Po kraju włóczą się całe gromady rzezimieszków i rabusiów, którzy nietylko, że kradną co im pod rękę podpadnie, ale nadto mszczą się na chrześcijańskich poddanych sułtana. Bułgarscy, serbscy i greccy mieszkańcy potworzyli towarzystwa, które za cel wzięły sobie obalenie tureckiego panowania, a ponieważ towarzystwa te kontrolowane są przez najgorszych politycznych desperatów, nie cofają się więc przed żadną zbrodnią. W całej Turcyi panuje anarchia.

Prof. Rakoczy z Budapesztu, powróciwszy niedawno z podróży po Turcyi, odsłania także rąbek z owych tajemnic tureckich. Powiada on, że w Turcyi jest co najmniej 50,000 mahometanów, którzy nie mając domowisk, prowadzą życie koczownicze, żyjąc z rabunku i rozbójnictwa. Znaczy to, że każdy ósmy mahometański mieszkaniec Turcyi jest rozbójnikiem. Władze tureckie przestępców tych puszczają zwykle wolno, protegują ich nawet poniekąd jak długo umieją "dobrze się urządzać" t.j. mordować bez zwracania na siebie uwagi.



Most przy wstępie na wystawę wszech-amerykańską w Buffalo w roku 1901.

Roi się też w Turcyi od towarzystw tajnych, a najważniejszem jest macedońskie towarzystwo rewolucyjne, mające 100,000 członków. Stowarzyszenie to rozwinęło ostatnimi czasy wielką agitacyą, tak że rząd turecki widział się zmuszonym wzmocnić dotychczasowe garnizony w Macedonii i trzymać w pogotowiu kilka pułków wojska w Konstantynopolu i Adryanopolu.

* * *

Prezydent Kruger ciężko chory.

LONDYN, 27 stycznia. — W Amsterdamie otrzymano wiadomość, że prezydent Kruger niebezpiecznie zachorował. Trzech doktorów jest przy nim stale; lękają się oni o jego życie.

* * *

Niemiecki cesarz marszałkiem polnym Anglii.

EAST COWES, 27 stycznia. — Z okazyi czterdziesto drugiej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, został on odznaczony godnością, jakiej jeszcze królowie angielscy żadnemu z panujących nie nadawali. Król Edward VII nadał mu tytuł marszałka polnego armii angielskiej, a nadto przypiął mu order podwiązki, wysadzany dyamentami. To ostatnie odznaczenie planowane było przez zmarłą królowę, która chciała w dniu urodzin Wilhelma owym orderem go udarować.

* * *

Przygotowania do pogrzebu.

LONDYN, 28 stycznia. — Przygotowania do pogrzebu królowej Wiktoryi, zapowiadają, że pogrzeb ten będzie jednym z najokazalszych, jakie dotychczas widziano. Zapowiedziany jest przyjazd członków różnych rodzin królewskich w Europie, tak, że na przyjęcie tych wszystkich gości nie będzie dosyć miejsca w pałacach królewskich.

Kondukt pogrzebowy trwać będzie jakie dwie godziny, począwszy od stacyi Wiktoryi do stacyi Paddlington, gdzie następnie zwłoki królowej przewiezione zostaną na pociągu do Windsor.

Kondukt prowadzić będą król Edward i cesarz Wilhelm, a za nimi marszałek Roberts i najbliższy sztab. W procesyi tej weźmie udział sześć batalionów piechoty, ośm szwadronów kawaleryi i kilka bateryi, oprócz różnych wysokich urzędników cywilnych.

* * *

Straszne burze w Europie.

BREMEN, 29 stycznia. — Z Niemiec, Austryi i Belgii nadchodzą wiadomości o strasznych burzach, które aczkolwiek krótko trwały, wyrządziły jednakże szkody na znaczną sumę. Na północnem pobrzeżu Niemiec burza zatopiła bardzo dużo łodzi rybackich i inne poczyniła szkody. Miasteczko Leer zostało zalane w niektórych miejscach na głębokość dziesięciu stóp, a port w Emden uszkodzony został na kilka milionów dolarów. Zginęło także bardzo dużo osób.

Z Wiednia donoszą, że pomiędzy Wiedniem a Monachium szalała wielka burza. Powstałe w tym czasie pożary zniszczyły prawie zupełnie kilka wiosek. W Wiedniu burza pozrywała dachy z niektórych domów.

W Antwerpii i Bruksellii runęło kilka domów, a w gruzach kilka osób śmierć znalazło.

Sprawy chińskie.

PEKIN, 23go stycznia. — Obecna sytuacya w Pekinie jest zupełnie niezadowalniająca. Starzy mieszkańcy północnych Chin utrzymują, że podpisanie protokółu nie oznacza ani ratyfikowania lub wykonania tego na co się zgodzili emisaryusze z ministrami reprezentującymi państwa świata.

W Chinach zwykle jeden reskrypt cesarski bywa wydany, a następnie drugi reskrypt się ukazuje potępiający lub unieważniający pierwszy.

Gen. von Waldersee oświadczył swemu sztabowi, że nie mogą jeszcze pakować swych rzeczy, ponieważ wojsko pozostanie w Pekinie na nieograniczony czas.

Złoczyńcy jak książe Tuan i gen. Tung Fuh Siang nie mogą być ujęci chociażby mocarstwa używały nadzwyczajnych sposobów. Rosya już prawie oddała wszystkie koleje Niemcom, którzy mają 25,000 wojska w północnych Chinach. Wojsko niemieckie podobno domaga się zapłaty od Chińczyków za krzywdy wyrządzone chrześcijanom. Niemcy i Rosya obecnie zajmują się prawie wszystkiemi nowemi sprawami państw.

LONDYN, 24 stycznia. — Z Szangaj donoszą, że powieszono tam wczoraj 11 rozbójników morskich, którzy napadali na okręty kupieckie.

25,000 chińskiego wojska regularnego znajduje się pod Chang Tung Fu, na kilka mil odległości od wojska francuskiego.

Mocarstwa pragną ułatwić rządowi chińskiemu zaciągnięcie pożyczki w ilości 250 milionów dolarów.

TIEN TSIN, 24 stycznia. — Dwaj dezerterzy z wojska amerykańskiego z flagą amerykańską dopuścili się różnych zdrodni w pobliskiej okolicy. Jednego ujęto lecz drugi jeszcze się cieszy wolnością. Obadwaj zostaną rozstrzelani. Trzech Chińczyków obwiniono o popełnienie tego samego przestępstwa i zatem zaprowadzono ich na miejsce przestępstwa i tam ich skatowano.

SZANGAJ, 25 stycznia. — Admirał Aleksjew, rosyjski komendant w Porth Arthur, przesłał protest do brytyjskiego [illegible] Seymour'a iż tenże przy pomocy innych okrętów wojennych oczyszczał wybrzeża wysp Elliot i Blonde z grasujących tamże rozbójników morskich.

Na protest ten odpowiedział admirał Seymour, że wysp owych nie uważa za terytorym rosyjskie, i że operacyi owych tamże nie zaprzestanie. Wypadek ten może być powodem groźnych zatargów.

BERLIN, 25 stycznia. — "Vossiche Zeitung" zapewnia, że dostaje z pewnego źródła wiadomość, że mocarstwa traktują z rządem chińskim o pożyczkę w wysokości biliona marek, którą by wypłacone zostało odszkodowanie.

SZANGAJ, 29 stycznia. — Rosya przesłała Chinom potajemne warunki, odnośnie do Mandżuryi, a mianowicie 1) nie żąda odszkodowania w pieniądzach, 2) zwraca Mandżuryę Chinom i zgadza się na urzędową władzę chińską, 3) rosyjskim oficerom ma być wolno zarządzać Mandżuryą, wolno im ma być przyjmować materyały wojenne, fortece itp. i 4) Rosyi wolno ma być trzymać w Mandżuryi dostateczną ilość wojska dla obrony kolei, ale nie wolno mieć w Mandżuryi stałego wojska ani arsenałów.

Warunki te odrzuca jenerał tatarski, Tseng Czi, a Li Hung Czang natomiast zgadza się na nie.

Z FILIPIN.

MANILA, 24 stycznia. — W mieście Vigon przeszło tysiąc Filipińczyków złożyło przysięgę przynależności do Stanów Zjednoczonych; w Malaban zaś przeszło czterystu.

Komisya filipińska przyjęła uchwałę upoważniającą na sprowadzenie 1000 nauczycieli ze Stanów Zjedn. na wyspy Filipińskie.

☞ Pan Kazimierz Hosiak w New Bedford, Mass. raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę książek.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń. 1901.

31 C. Piotra z Nolasku.

Luty.

1 P. Ignacego b. i m., Efrema
2 S. Najśw. Maryi P. Gromn.
3 N. Błażeja b. i m.
4 P. Andrzeja Kors., Weroniki.
5 W. Agaty p. i m., Alberta.
6 Śr. Doroty p. i m., Tytusa.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Warszawa. Gustaw hr. Przeździecki na rzecz przytułku dla kobiet moralnie upadłych, istniejącego przy ulicy Zytniej pod nr. 1, ofiarował na własność folwark Walendów przy żwirówce radomskiej w pobliżu Sękocina. Folwark znacznych obszarów, wzorowo zabudowany, ofiarodawca przeznaczył zarządowi przytułku na założenie tu oddziału z pracowniami, gospodarstwem wiejskiem i t. p. W akcie darowizny hr. Przeździecki zastrzegł jedynie, iż w razie gdyby przytułek "magdalenek" z jakich przyczyn istnieć przestał, dobra Walendów ponownie przechodzą na własność ofiarodawcy. Warunek ten jest polecenia godny. Gdyby hojni ofiarodawcy z czasów ubiegłych byli przewidzieli dzisiejsze stosunki, bardzo wiele instytucyj naszych polskich miałoby znaczne fundusze, które obecnie służą na korzyść tych, o których owi szlachetni ofiarodawcy ani pomyśleli. Wspomnijmy tylko bibliotekę Raczyńskiego w Poznaniu, darowaną miastu przez hr. Raczyńskiego — i zakład Garczyńskiego na Wildzie, gdzie coraz więcej Niemek, protestantek, znajduje schronienie, a Polki w coraz mniejszej liczbie.

Warszawa. Oberpolicmajster wydał rozporządzenie, że wszelkiego rodzaju publiczne druki (z wyjątkiem gazet) mają być wykonywane w języku rosyjskim, a obok może być umieszczone tłómaczenie na język polski lub inny. Pan policmajster musiał się widać napić przez pomyłkę jakiego Bismarkowskiego sznapsa.

Warszawa. "Tygodnik warszawski" zamieszcza co następuje: "Że malarz polski unieśmiertelnia tryumfy oręża pruskiego, to jego rzecz. Lecz z jakiej, pytam, racyi, na pierwszem miejscu w sali honorowej Warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych rozpanoszył się z butą i junakieryą iście pruską olbrzymich rozmiarów obraz tegoż p. Kossaka, przedstawiający zdobycie w r. 1807 przez huzarów pruskich sztandaru francuskiego!... I tu, u nas, nad brzegami Wisły, w chwili, gdy tam na zachodnich kresach hakatyści, jak mogą nad wszystkiem znęcają się co polskie my stajem wobec tych bohaterów pruskich i podziwiamy tę apoteozę!" Zaiste prawdziwy to pomnik beztaktu ze strony tych, co tę apoteozę do salonu sztuki polskiej przyjęli i na honorowem miejscu ją umieścili!... Spróbójcie no mości panowie posłać tam do Berlina "Hołd pruski"... Do p. Kossaka o to pretensyi nie mamy, bo pan ten uważał za właściwe, umieścić nawet na tym obrazie swą podobiznę w mundurze huzara pruskiego. Że mundur ten panu von Kossak wiele zaszczytu przynosi.. w Berlinie, nie wątpimy, ale tu, u nas, w Warszawie nas bynajmniej nie wzrusza... Takie uwiecznianie sławy oręża pruskiego podpisuje pan Kossak: "Adalbert Ritter von Kossak," nie śmiejąc dać podpisu "Wojciech Kossak z Krakowa," bo może naraziłby się Prusakom. Co dziwniejsza, że p. Kossak uwiecznia czyny Fryderyka II., zwanego przez Niemców Wielkim — i to tego właśnie, który był pierwszym inicyatorem rozbioru państwa polskiego.

O skandalu, wywołanym przez Fałata na otwarciu wystawy "zachęty", dochodzą nas następujące nowe szczegóły: W przerzedzonym ścisku za plecami głównych osobistości minęli się koło siebie Fałat i Kossak Wojciech. Pierwszy wyciągnął rękę do Kossaka z jakiemiś niedosłyszanemi słowami. Kossak zwrócony głową do jednej ze znajomych sobie osób, dawał jej ręką znaki powitania w dal. W chwili, kiedy obaj się minęli, zwrócił się Fałat napowrót ku Kossakowi a podszedłszy ku niemu blisko na odlew grzbietem rozmachniętej ręki wymierzył mu głośny policzek. Na szczęście zwróciło to uwagę tylko najbliżej stojących. Kossak, pełen wzburzenia, pohamował się z całym wysiłkiem woli, poczem wkrótce w towarzystwie Ajdukiewicza i Szwojnickiego wyszedł z sali. Szybko rozniosła się wiadomość po niej, a ztąd w jednej chwili obiegła całe miasto, wywołując powszechne oburzenie i potępienie. Krzywdę ciężką wyrządził Fałat uroczystości, miastu i całemu społeczeństwu. Echo wypadku odbije się daleko, ściągając znowu niepochlebne sądy naszych nieprzyjaciół. Mówią, że na słowa powitania Fałata i wyciągniętą rękę miał Kossak cofnąć swoją.

Wskutek tego odbył się w Warszawie pomiędzy pp. Fałatem a Kossakiem pojedynek na ciężkich warunkach. Kossak jest ranny. Na telegraficzne wezwanie przybyła do Warszawy p. Kossakowa.

Dzienniki warszawskie donoszą: Kijowski sąd okręgowy w tych dniach rozpatrywał głośną sprawę o odbytym w połowie lutego w Żytomierzu pojedynku pomiędzy adwokatem przysięgłym p. Marcinem Korczyńskim, a poddanym francuskim Farvi. Pojedynek ów był wynikiem sprzeczki, zakończonej obelgami czynnemi między pp. Korczyńskim a Farvi w restauracyi Minella po rozpoczętej wesoło kolacyi. Wszelkie starania ku pojednaniu przeciwników, czynione przez hr. Olizara i pp. Bohussa, Piwockiego i Skąpskiego, pozostały bez skutku, i w pojedynku Farvi był raniony w biodro. Przed sądem stanął tylko p. Korczyński, gdyż przeciwnik jego wkrótce po pojedynku wyjechał za granicę. Sąd okręgowy skazał p. K. na dwumiesięczne więzienie.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Polska polityka. Pod tym tytułem donosi "Germania," że w ostatnich dniach odbywały się liczne rewizye policyjne u akademików Polaków w Berlinie i Charlottenburgu. Rewizye te mają podobno ścisły związek z powołaniem radcy policyjnego Zachera z Poznania do Berlina na pewien czas dla śledzenia "ruchu polsko - narodowego i polsko-socyalistycznego."

Gniezno. Kupiec Michalski tu ztąd, który także ma piwo w butelkach na składzie, chciał się wieczorem po kolacyi napić piwa. Poszedł tedy do kramu, wyjął z skrzyni butelkę piwa i napił się z niej. — Zaledwo pierwszy łyk płynu dostał się do ust, gdy M. bezprzytomny padł na ziemię, a wszystkie objawy niemocy wskazywały zatrucie. Przywołany lekarz zdołał nieprzytomnego do życia docucić. Śledztwo wykazało, że płyn w owej butelce, z której się pan M. napił, składał się z ługu i wytryoleju. Sprawa ta oddaną została prokuratoryi.

Ś. p. Zbigniew Święcicki kupiec i obywatel Gniezna zakończył swój żywot doczesny, pozostawiając wdowę i kilkoletniego syna i ciężko strapioną rodzinę. Zmarły przedwcześnie, bo w sile wieku mąż, kochany przez wszystkich, co odwzajemniali serdeczną przyjaźnią sympatycznemu koledze i przyjacielowi za jego życzliwość i szlachetność uczuć, rokował najpiękniejsze nadzieje społeczeństwu naszemu. Niestety powaliła go choroba i wydarła rodzinie.

Katastrofa w Poznaniu. W środę dnia 19 zm. zdarzył się w Poznaniu wypadek, który wielkie wywołał w całem mieście przygnębienie. Podczas rozbioru domu na wprost ratusza przy rynku kopano już ziemię pod fundamenta, gdy nagle około godziny szóstej wieczorem runęły szczątki pozostałych murów i zasypały sześciu zajętych kopaniem robotników. Panikę powiększył upadek równoczesny lampy elektrycznej. Wydobywaniem z pod gruzów zajęła się nadbiegła straż ogniowa i w godzinę później przewieziono pięciu nieszczęśliwych do szpitala. Jeden Ludwik Stenulke, poniósł śmierć na miejscu; trzech Fritt, Iwasiński i Figus, prawdopodobnie nie da się uratować, co do dwóch zaś: Mateusza Kozłowskiego i Wojciecha Adamczaka mają lekarze nadzieję utrzymania przy życiu. Nadzór nad robotnikami prowadził budowniczy Assmus, Niemiec.

— Pelplin. Dnia 8 stycznia z rozkazu pierwszego prokuratora toruńskiego przybył tu komisarz policyjny M. z Gdańska i udał się do seminaryum duchownego, gdzie w obecności X regensa przesłuchiwał siedmiu kleryków, przeszukiwał też ich książki i listy, aby stwierdzić, czy w gimnazyum w Chełmnie istniał albo jeszcze istnieje tajny związek uczniów dla ćwiczenia się w historyi i literaturze polskiej. Takie poszukiwania odbyły się tego samego dnia u gimnazyastów w Toruniu i w Brodnicy a przedtem też w Chełmnie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Władze graniczne pruskie wydały nowe rozporządzenie, mające na celu hamować przypływ robotnika z Galicyi do Prus. W Prusach będzie wolno pracować robotnikom z Galicyi tylko od 1 kwietnia do 15 grudnia.

Robotnikom galicyjskim nie będzie wolno zajmować wewnątrz domów. Zniżenie taryfy kolejowej dla tych robotników w Niemczech będzie zniesionem.

W Gdańsku przybyło dwóch policyantów na zebranie Tow. "Jedności", na którem rozdawano dziatwie gwiazdkę. Policya kazała sobie podawać nazwiska wszystkich deklamujących dzieci, a dyrygentowi śpiewu zakazała dyrygować śpiewem dzieci i musiał dyrygować jeden z obecnych członków. Kiedy na sali odezwały się na to głosy oburzenia, jeden z policyantów zagroził, że zebranie rozwiąże. Pisze o tem "Gaz. Gdańska." Tak wygląda opieka policyi — nad dziatwą polską na kresach.

Dobrowolna germanizacya. Nauczyciel Józef Goszczewski w Schweken (?) w Prusach Zachodnich otrzymał pozwolenie dla siebie, żony i trojga dzieci na noszenie odtąd nazwiska "Goss."

— Toruń. Pogoń za tajnem towarzystwem w śród gimnazyastów polskich nie ustaje, chociaż nikt w istnienie takiego towarzystwa nie wierzy. Nie poprzestając na śledztwach, przeprowadzonych przez nauczycieli gimnazyalnych, wdrożono teraz śledztwo sądowe. Stało się to przynajmniej w Toruniu, gdzie we wtorek z rana sędzia śledczy w towarzystwie dwóch policyantów, rewidował mieszkania gimnazyastów Polaków i to rewidował kiedy ich w domu nie było, zgłosiwszy się do rodziców, którym oświadczył: "Syn pański obwiniony jest, że należy do tajnego stowarzyszenia." Oczywiście nie znaleziono śladów jakiegokolwiek tajnego związku, zabrano tylko dzieła Mickiewicza i t. p. Te gonitwy wywołują wśród młodzieży gimnazyalnej wielkie rozgoryczenie i oczywiście budzą samowiedzę narodową, więc ostatecznie dla naszej sprawy szkodliwe nie są i możemy śmiało powiedzieć: Rewidujcie choćby codziennie.

— Rajkowy. P. Eugeniusz Ornass z Rozentala, sprzedawszy swą posiadłość w drobnych parcelach, nabył tu w drodze kupna od swego wuja p. Tomasza Ornassa, posiadłość obejmującą około 300 mórg najprzedniejszej ziemi za cenę 120,000 marek. Nie podobna tu pominąć uznania naszemu obywatelowi p. T. Ornassowi, który sprzedając za mierną cenę prawdziwą perłę ziemi naszej gminy, swemu bratankowi, okazał w tem poczucie szlachetne dobrego rodaka. Wogóle zamieszkały tu od lat dawnych ród Ornassów zachował aż do dni naszych dobry tradycyjny zwyczaj, przenoszenia swej spuścizny w ręce synów lub potomków swego nazwiska.

— Puck. Panna Marya Block sprzedała zakład kąpielowy kapitaliście Fürste z Gdańska za 47,500 marek. Przed kilku laty nabyła Strand halle za 10,000 marek.

SZLĄSK PRUSKI.

— Stare Zabrze (gmina) pozwoliła w r. 1892 na to, aby z obwodu dóbr należącego do hr. Gwidona Henckla na Świerklańcu (Najdeku) przyłączono do niej 72 posiedzicieli z 61 hektarami gruntu i Donnermarkshutę z 52 hektarami. Gmina żądała od hrabiego 9291 mk. na poprawienie czterech ulic i na wybudowanie mostu nad Bytomską wodą (Bytomką). Teraz wydział obwodowy odrzucił żądanie gminy, ponieważ gmina przez przyłączenie Donnersmarkhuty zyskała wiele podatków.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Z Gródka pod Lwowem donoszą, że w nocy na 18 z. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy okradli tamtejszą cerkiew do szczętu. Skarbonkę i złotą monstrancyą ukryli złodzieje w stawie, gdzie ją znalazły kobiety piorące bieliznę. W skarbonce znajdowało się około 2000 złr. po większej części banknotami, które się zmoczyły wprawdzie, ale nie uległy zniszczeniu. Szkody wobec tego nie ma żadnej.

Jasło. Niezwykła to rzecz dosłużyć się emerytury na stanowisku nauczyciela ludowego, bo 40 lat żmudnej pracy, to nie przelewki. A jednak dziwnym zbiegiem okoliczności, właśnie w naszym powiecie aż trzech takich pracowników naraz się znalazło. To też nauczycielstwo całe z inspektorem szkolnym, p. Kostkiewiczem na czele, uczciło ich pożegnalnym bankietem, urządzonym w sobotę dnia 15 b. m. w salach szkoły żeńskiej. Jubilaci pp. Jakiel z Jasła, Czapliński z Szebni i Kamiński z Tarnowca, otrzymali przy tej sposobności też od swoich kolegów i koleżanek złote pierścienie, zakupione w drodze składek przez uczestników zebrania, których naliczono przeszło 40.

Za napad na oficerów. Z Przemyśla donoszą: Akt oskarżenia w sprawie napadu na oficerów 58. pp., został już wygotowany i podsądnym doręczony. Przed trybunałem wyrokującym naszego sądu obwodowego stanie 11 podsądnych, którym prokuratorya państwa zarzuca dopuszczenie się zbrodni gwałtu publicznego i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zagrożonych karą od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia. Czterech z oskarżonych, a to dr. Liebermann, Witold Reger, Dobrzański i Gebel pozostaje w areszcie śledczym, Rychlicki odsiaduje karę za zbrodnię gwałtu publicznego, reszta zaś odpowiada z wolnej stopy. Akt oskarżenia obejmuje 64 str.; świadków powołano kilkudziesięciu. Rozprawa potrwa najmniej 7 dni.

Z Jezupola donoszą: W klasztorze OO. Dominikanów rzucił się umysłowo chory braciszek na braciszka, 67 lat liczącego T. H., i tak silnie go potłukł, że ten do kilku dni życie zakończył. Umysłowo chorego, który chciał także księdza pilnikiem przebić, odesłano do szpitala powszechnego we Lwowie.

Za zabójstwo parobka, zostali Markus Stieglitz i syn tegoż Izrael Stieglitz, żydzi, dzierżawcy z Pikcłówki ad Rzemień, zasądzeni przez trybunał sądu przysięgłych w Tarnowie na karę ciężkiego więzienia pierwszy przez 4 lata, a drugi przez 1 rok. Zasądzonych bronił adwokat dr. Goldhammer.

Okropny wypadek. Piszą nam z Limanowy: Dnia 14 grudnia zdarzył się w browarze Marsa w Limanowy, okropny wypadek. Franciszek Kądziołka, czternastoletni syn wyrobnika Michała Kądziołki z Mordawki, znaleziony został o godzinie 2 po południu nieżywy pod całą grubą warstwą gorącego jęczmienia. Kądziołka, który był robotnikiem w browarze, miał się położyć na odpoczynek. Inni robotnicy nie wiedząc, że ktoś na ziemi leży, poczęli zsypywać ze strychu jęczmień, którym nieszczęśliwego śpiącego chłopca zupełnie zasypano.

"Poradnik językowy" rozpoczął wychodzić w Krakowie, jako miesięcznik. Redaktorem jest p. Roman Zawiliński.

Z Lubaczowa donoszą nam, że dnia 22 grudnia około godziny 7 wieczorem wybuchł pożar tam w stodole Jana Dubika i w jednej chwili pochłonął 7 stodół wraz ze zbożem i paszą dla bydła. Szkoda do 10,000 koron. Budynki oraz zboże były asekurowane. Na miejsce pożaru przybył batalion wojska 89. pp. oraz straże ogniowe z Olszyc, Opaki i Dachnowa. Zauważa się przytem, że wobec bardzo częstych pożarów wydarzających się w Lubaczowie, magistrat tamtejszy posiada bardzo mało rekwizytów ogniowych, z których znaczna część nawet bezużyteczna. Daje się odczuwać też brak własnych koni, których pomimo interpelacyj gmina dotychczas nie posiada. Studzien brak, rzeka daleko, więc wszelka akcya ratunkowa nie możebna. Straż ogniowa licho zorganizowana, a magistrat nie myśli nawet o wzmocnieniu takowej.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Z Ropicy. W Nowy Rok powstał u nas z niewiadomej przyczyny pożar w nowo budowanej cegielni pana Matera, który całą cegielnię zupełnie zniszczył. Pożar powstał około 4 godz. po południu i trwał do rana. Pan Mater ponosi przez to ogromną szkodę.

Z Frysztata. W tym tygodniu odbyła się w tutejszym Sądzie rozprawa przeciw Tadeuszowi Regerowi, redaktorowi "Równości" o przekroczenie obrazy czci popełnionej co do kilkunastu członków "Towarzystwa górników" w Karwinej. Na jednem ze zebrań przedwyborczych odbytych w gospodzie p. Gwoździa w Karwinej wyraził się p. Reger o przybyłych tam członkach w mowie będącego towarzystwa w sposób obelżywy, za co ci go o obrazę czci zaskarżyli. Przy rozprawie został p. Reger zasądzony zaocznie na 5 dni aresztu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski wyjeżdża do Erie, Pa., a następnie do stanu New York.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Massachusetts, Connecticut, Rhode Island, New Hampshire, Vermont i Maine.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

BOGACTWO KRÓLOWEJ WIKTORYI.

Zmarła przed niedawnym czasem angielska królowa Wiktorya była jak się okazuje najbogatszą kobietą na świecie, pozostawiony bowiem przez nią majątek obliczają na przeszło 150.000 000 dolarów, chociaż o rzeczywistym stanie majątkowym zmarłej władczyni świat chyba nigdy nie dowie się. Już w r. 1897 tj. w czasie dyamentowego jubileuszu opowiadano sobie, że królowa Wiktorya zrobiła nowy, a trzeci z rzędu testament, który jednakże od pierwszego mało podobno się różnił. Pierwszy zrobiony był krótko po śmierci męża przeszło dwadzieścia lat temu, a ponieważ od tego czasu w rodzinie królewskiej zaszły najrozmaitsze zmiany, z tej więc przyczyny królowa postanowiła uczynić nowe rozporządzenie majątkowe, które wszakże nigdy bodaj szerszej publiczności znane nie będzie. Królowie i królowe mają tę wyższość nad zwyczajnymi śmiertelnikami, że są wolni od wszelkich podatków spadkowych, a ich ostatnia wola uważana jest za tajemnicę stanu.

Królowa Wiktorya była pierwszą z zasiadających na tronie Anglii, która miała majątek do pozostawienia. Wszyscy jej poprzednicy i poprzedniczki pozostawiali swemu potomstwu ogromną moc długów, które następnie spłacał kraj stosownie do uchwały parlamentu. Królowa Wiktorya pozwoliła także na opodatkowanie ludności w celu spłacenia długów Grzegorza IV i Wilhelma IV, ale z dochodów własnych spłacała długi zaciągnięte przez jej ojca, księcia Kent, a kilkakrotnie spłacała także długi księcia Walii, dochodzące nieraz do kilku milionów dolarów.

O nowym testamencie królowej Wiktoryi krążą rożnorodne pogłoski, bo każdy ciekaw jest w jaki sposób królowa podzieliła majątek swój pomiędzy potomstwo. Największą część majątku tego dostanie się zapewne księciu Walii, a obecnemu królowi, reszta pozostającym przy życiu dzieciom lub też ich potomstwu, pod warunkiem, atoli, że zapisana własność nigdy długiem obciążona nie zostanie ani też w inne ręce nie przejdzie. Według zdania wielu pałac w Osborne i pewna ilość papierów państwowych dostaną się księżniczce Beatryczy, która prócz tego spodziewa się oddziedziczyć wielki majątek po cesarzowej Eugenii, z której synem, nieszczęśliwym następcą tronu miała się pobrać. Księżniczka Luiza, żona Markiza z Lorne nie posiada dzieci, a mąż jej niedawno temu oddziedziczył tak wielkie posiadłości po księciu Argyll, że oboje są jak najlepiej zabezpieczeni na przyszłość. Cesarzowa Fryderykowa niemiecka, najstarsza córka, jest również bardzo bogatą. Ma ona $40,000 przyznane przez rząd angielski, jakąś pensyę od rządu niemieckiego, a nadto dostała po mężu majątek $54 000.000 i takąż prawie sumę od włoskiej księżniczki Gallera przed kilku laty.

Księżniczka Helena jest najbiedniejszą z dzieci, gdyż wyszła za mąż za biednego niemieckiego księcia, a żyje z $30,000 rocznie przyznanych jej przez parlament. Małe też są widoki, aby ów biedny niemiecki książe stał się kiedy bogatym człowiekiem. Jest on drugim prawnym spadkobiercą majątku swego kuzyna, księcia ze Szlezwig-Holsztynu, którego dochody podają na $80.000 rocznie. Księżniczka albańska jest biedną i wraz z trojgiem dzieci utrzymuje się z pensyi przyznanej przez parlament i z pensyi wyznaczonej przez królowę.

Książe sasko-koburski był niezmiernie bogaty. Podał się on za matką pod względem gromadzenia bogactw. Dobrze też zaopatrzony jest książę Connaught. Wiktorya miała sześćdziesiąt siedm wnuków, gdyby więc każdemu zapisała po pół miliona dolarów tylko, to już rozeszła by się znaczna część wielkiego majątku.

Królowa Wiktorya w czasie swego wstąpienia na tron była bardzo biedną, żyła z pensyi przyznanej jej przez stryja, króla Grzegorza IV. Ojciec jej, książę Kent został usunięty ze stanowiska komendanta garnizonu brytyjskiego w Gibraltarze, a powodem tego były różne skandaliczne zajścia. Później książę Kent żył w Paryżu i brał udział w takich skandalach, że groziła mu tam kompletna ruina. Dopiero pewien bogaty radny londyński wybawił księcia z kłopotów, dał mu pieniędzy na powrót do Anglii. Dzięki tej pomocy przyszła królowa Anglii urodziła się na ziemi angielskiej Grzegórz IV przyjął księcia bardzo zimno. Okazał się bardzo ostrym i nieubłaganym wobec księcia, ale na mieszkanie wyznaczył mu apartamenta w starym pałacu Kensington. Po śmierci księcia Kent wdowa i córka Aleksandra Wiktorya uzyskały pozwolenie zamieszkiwania nadal w zamku i pałac ten był jedynem miejscem gdzie królowa Wiktorya spędziła swe pierwsze dni życia.

Gdy zaś ją i matkę jej, księżniczki Kent zawiadomiono o następstwie na tron, nie miały one pieniędzy, na opłacenie dorożki do pałacu. Po sześćdziesięciu latach królowa Wiktorya pozostawiła majątek wartości $150,000,000.

W Anglii od dwóch wieków prawie jest prawo, mocą którego parlament przyznaje pewną sumę pieniędzy rocznie na wydatki rodziny królewskiej, lecz ze sumy tej król ani królowa nie są obowiązani składać rachunków. Jeżeli po skończeniu roku zachowało co z tej sumy — a za królowej Wiktoryi zostawało zawsze kilkuset tysięcy dolarów — to pozostałą sumę odkładała ona do swej szkatuły.

Królowa Wiktorya odbierała rocznie od rządu sumę około $3,000,000. Z tego opłacała utrzymanie domu, różne dobroczynności i wszelkie inne wydatki, właściwe rodzinie królewskiej. Miała przyznane $300,000 na drobne wydatki. Pensye służby wynosiły około $600,000, a inne wydatki około $750,000 rocznie. Miała przyznane $60,000 na jałmużny i inne dobroczynności, a $96,000 na różne pensye roczne. Prócz tego inni członkowie rodziny królewskiej otrzymywali pensye roczne w sumie około $173,000.

Z księstwa Lancaster miała królowa Wiktorya rocznego dochodu około $450,000 i sumy tej nie naruszała wcale, lecz lokowała ją zaraz po odebraniu. Z tego jednego dochodu zebrałaby przez czas panowania przeszło $40,000,000.

Otrzymała nadto królowa Wiktorya kilka dużych legatów. W r. 1852 James Camden Nield zapisał królowej majątek wartości około $4,000,000. Majątek ten przynosił olbrzymie dochody. W r. 1877 C. M. Newhouse zapisał jej kilka set tysięcy dolarów. Prócz tych dwóch było jeszcze kilku innych lojalnych poddanych, którzy nie mając spadkobierców prawnych, majątki swe królowej zapisywali. Zapisy te były liczniejsze, niż może publiczność domyślała się, tak, że królowa obawiać się poczęła, aby tego źle reszta poddanych nie rozumiała, aby później krewni nie zapragnęli wytaczać królowej procesów o majątki jej zapisane. Odrzucała też po większej części owe legaty, aby nie narażać się na nieprzyjemności. Kilka lat temu Szkot pewien, umierając, zapisał jej swój majątek obliczony na kilka set tysięcy funtów szterlingów. Majątek ulokowany był w papierach bankowych. Bank ten w dwa czy cztery lata później zbankrutował i cóż się okazało. Oto na owe udziały bankowe ów Szkot wpłacił tylko 15 procent wartości, pozostawało jeszcze 85, które byłaby musiała zapłacić królowa, gdyby zapis ów była przyjęła.

Znaczą część swego majątku otrzymała królowa od księcia Alberta. W czasie ich ślubu dochód jego wynosił około $20,000 rocznie. Parlament uchwalił mu roczną pensyę w sumie $150,000, co w czasie dwudziestu trzech lat pożycia małżeńskiego wyniosłoby razem $3,000.000. Był to człowiek rozsądny, oszczędny i ekonomiczny. Nie wydał dolara ze swej pensyi, ale wkładał pieniądze w przedsiębiorstwa. Budował wspaniałe pałace w South Kensington i z puszczy podówczas tam będącej stała się ona dzisiaj miejscem najbogatszych i kosztownych pałaców. Dzisiaj stopa ziemi warta tam tyle, ile wówczas płacono za akier. Własność oddziedziczoną przez królowę po księciu Albercie obliczają na 15,000,000 dol.

Królowa Wiktorya uważaną była za najbogatszą kobietą na świecie. Finansowe jej interesa pozostały w tajemnicy przed ciekawością publiczną, ale ci, którzy mieli sposobność otrzymać jaknajdokładniejsze informacye, są zdania, że ich obliczenia nie dużo się różnią od rzeczywistości. Przez pół wieku blizko prywatnemi jej interesami zawiadywał hrabia Sidney, a teraz Richard Asheton Cross, znany lepiej pod nazwą wicehrabiego Cross. Ma on kilkunastu zdolnych i doświadczonych pomocników, z których każdy ma oddzielny dział do zarządzania. Jeżeli kto, to oni najlepiej wiedzą jak wielki majątek pozostawiła królowa i gdzie się znajduje, trzeba bowiem wiedzieć, iż rzecz ta tajemnicą była nietylko całej rodzinie ale także księciu Walii, obecnemu królowi Anglii.

Podobno nie ma w całym świecie banku ani korporacyi, któraby prowadzona była lepiej, niż zarząd dobrami królowej.

Osobisty majątek królowej podają jedni na $15 000,000, inni na $50.000,000, a inni jeszcze na $25,000,000. Są to tylko domysły. Królowa miała oszczędności bankowe, lecz o ile wiadomo w jednym tylko banku angielskim były ulokowane na jej własne imię. Reszta jej pieniędzy lokowana w bankach jest zapisana na imiona rządców jako trustysów. Główne biuro zarządu nad dobrami królowej znajduje się w zamku Windsor, stąd też wychodzą rozporządzenia, do rządców w innych stronach kraju. Główny rządca, wicehrabia Cross, otrzymuje $10,000 pensyi rocznej od rządu, a także i królowa Wiktorya płaciła mu podobno pewną sumę.

Wielkie sumy pieniędzy ulokowane miała królowa w różnych papierach wartościowych Stanów Zjednoczonych, nabytych przez angielskich i szkockich plenipotentów.

Kosztowne podarunki, które otrzymała od czasu do czasu szacowane są na kilka milionów dolarów, a drogie kamienie do korony przedstawiają wartość $4.000,000. Co do tych ostatnich trudno orzec, czyli należą one do państwa, czy też stanowią jej własność. Niektóre drogie kamienie wielkiej wartości otrzymane w darze, królowa trzymała w swych prywatnych apartamentach. Co do tych rozporządziła zapewne w testamencie.

Co się tyczy własności realnych, o tych trudno dokładne mieć pojęcie, bo trzebaby przejrzeć całą listę podatkową państwa Brytyjskiego, aby przekonać się które z posiadłości wolne są od podatku. Powiadają tylko, że królowa Wiktorya była właścicielką 600 bloków z budynkami (blok, część zabudowana, mieszcząca się pomiędzy czterema ulicami) w samej W. Brytanii, a przeszło 6,000 innych posiadłości realnych jak folwarków, placów pod budowy w miastach itp. Posiadłości te znajdują się głównie w South Kensingtdn. Królowa Wiktorya posiadała nadto realności różne w Hongkong, Shangaju, Indyach, Egipcie, Włoszech i w innych krajach, oraz była podobno właścicielką kilkunastu budynków w Berlinie.

Publiczności wiadomo tylko było o posiadłościach królowej w Yorkshire, Oxfordshire, Berks, Kent i w innych hrabstwach Anglii, oraz w Szkocyi, Irlandyi, Walii, na wyspie Wight i Man — bo tych ukryć było niepodobna. Od bierała ona dochody z różnych rynków, kopalń żelaza i węgla i z teatru w Birmingham, w którym pewną sumę miała ulokowaną.

Tysiące ludzi pobierało pensyę ze szkatuły królowej. Znali oni swoją panią i za zaszczyt uważali sobie dla niej pracować. Większa część gospodarstw i folwarków do niej należącą wyarendowana jest na dłuższy przeciąg czasu. Wszystkie pałace królewskie, z wyjątkiem w Osborne, na wyspie Wight i Balmoral, na wyżynach szkockich, należą do korony.

Według prawa to królowa Wiktorya była uzurpatorką tronu. Konstytucya królestwa powiada, że najstarszy syn jest następcą tronu po ojcu, a w razie gdyby to nie było możebne, tron dostaje się najstarszej córce. Według tego prawa zatem następczynią tronu powinna była być Marya IV, inaczej znana jako Marya Teresa Henryeta Dorota, arcyksiężniczka austryacka, żona księcia Ludwika Bawarskiego. Ona bowiem po wygaśnięciu męzkich potomków domu Stuartów była najstarszą z tegoż domu. W tej też sprawie półurzędowa gazeta pisała:

"Dynastya hanowerska, wywodząca swe pochodzenie od córki Jakóba I nie ma prawa do tronu, póki wszystko potomstwo Karola I nie wygaśnie, a do tego jeszcze nie doszło."

Stało się jednakże w ten sposób, że tron angielski dostał się Wiktoryi niejako od jej dziadka, a nie od stryja, na tej zasadzie uważano ją za prawną sukcesorkę.

Imię królowej Wiktoryi obrane ze wszelkich tytułów byłoby pani Albertowa Wettin, była ona bowiem wdową po księciu Albercie, którego nazwisko było Wettin. Pochodził on od króla Wettin, założyciela dynastyi sasko koburskiej Gotha.

SPRAWA POLSKI.

Ostatnimi czasy na szpaltach pism amerykańskich pojawiają się coraz to częściej artykuły omawiające sprawę Polski, coraz też częściej zaczynają się obcy interesować Polakami, wogóle sprawa nasza zaczyna nabierać coraz to większego rozgłosu.

O ile zaś dawniej z urąganiem odzywano się o Polakach, o tyle dzisiaj coraz to sympatyczniejsze dają się słyszeć głosy, i coraz częściej.

Niedawno temu najpoważniejszy dziennik angielski "Blade" w Toledo, O. zamieścił sympatyczny artykuł o Polakach, obecnie zaś dowiadujemy się z Gazety buffaloskiej, że przyjaźnie także odezwał się o nas tamtejszy dziennik "Commercial."

"Gazeta buffaloska" zamieszczając wyjątki owego artykułu dodaje także do niego swoje uwagi. Artykuł ten brzmi:

Dzisiaj amerykanie mówią o nas i piszą. Zajmują się nami, bo i my zajmujemy się wszystkiemi ich sprawami żywotnemi. Bierzemy udział w polityce, mieszamy się coraz bardziej z nimi i dlatego stajemy się elementem żywotnym — na równi z obywatelstwem amerykańskiem. Dzisiaj amerykańskie pisma omawiają sprawę pomnika Pułaskiego, jak żeby to była sprawa ich własna. Każdy okaz życia między polonią obchodzi ich widocznie wiele, gdyż — piszą o nas i mówią o nas.

Sobotni numer pisma Commercial, poważnego dziennika w Buffalo, zamieszcza o nas bardzo pochlebny artykuł. Zatytułowawszy go "Polska wytrwałość," Commercial tak mówi: "Polacy nie byliby Polakami, gdyby nimi nie byli. Czem innem oni nie są. W żadnym narodzie zasada przywiązania do idei narodowej tak głęboko zasianą nie została, jak u Polaków. Prusy rozpoczęły ćwiartowanie Polski w 1. 1772 i od tego czasu wszelkiemi sposobami starają się zniemczyć naród polski, lecz bezskutecznie."

Następnie Commercial opisuje sposób germanizacyi, a później dodaje od siebie: "Wątpimy, by Polacy spodziewali się kiedykolwiek uzyskać narodową łączność i niepodległość, a jednak pod zaborami pruskim, austryackim i moskiewskim — okazują oni zatrważającą działalność i rozszerzają i szczepią wszędzie ideę narodową. Tak dalece sięgającą jest działalność Polskiej Narodowej Ligi, iż trzy te mocarstwa używają wszelkich możliwych środków, ażeby tę działalność albo zmniejszyć albo ośmieszyć. Rosya aresztuje każdego, na kogo podejrzenie padnie, iż należy lub związany jest w jakikolwiek bądź sposób z Ligą Narodową i aresztowanych wysela na Sybir. Niemcy tym ruchem są zaalarmowane, a w Austryi przedsięwzięte będą ostre kroki, celem ubicia agitacyi narodowej, gdzie szeroko się już związała. Oto co w tej kwestyi pisze wiedeński Tagblatt: "Kwatera Polskiej Narodowej Ligi znajduje się w Paryżu i Zurichu, lecz po całej Polsce pozakładane są agencye, które szerzą ideę narodową między ludem. Rozsadnikiem tej idei są towarzystwa gimnastyczne (Sokołów) i czytelnie ludowe, pozakładane po całym kraju pruskim i austryackim. Każde zaś kolegium i uniwersytet— to szkoła, z której dla Niemiec, Rosyi i Austryi zysku nie będzie. Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań — to główne gniazda, z których wydawane bywają rozkazy i wskazówki. Informują nas także, że po wszystkich mniejszych osadach polskich, nagromadzone są znaczne zapasy broni i amunicyi, skrycie zachowane."

Na te słowa Tagblattu wiedeńskiego dodaje Commercial: "Nie wiadomo, jaką miarą mierzyć te wiadomości o ruchu narodowym w Polsce, lecz przyznać musimy, że okaz to nie naturalny. W Polsce pod Prusakiem, gdzie Polacy dość sprawiedliwie i uczciwie byli traktowani(!?) i dorobili się nawet majątków, ruch narodowy przybiera zastraszającą granicę i kto wie, czy nie jest bardziej ożywionyod ruchu w Polsce pod moskalem, gdzie rząd rosyjski wyczerpał już wszelkie możliwe sposoby wytępienia Polaków i ich instytucyi! Polska wytrwałość jest godna pochwały."

Chociaż wszystkie te słowa nie trafiają do naszego przekonania, a właściwie są mylne pod wielu względami, jednakowoż dowodzą, że świat cały wie o nas i krzywdzie nam wyrządzonej. Przy takiem zainteresowaniu niepodległość Polski prędzej zadecydowaną być może, aniżeli się tego spodziewamy. Oby!

LEKARSTWO NA KASZEL, KOKLUSZ ITP.

Kaszel niknie w kilka dni, gdy się używa herbaty ze słomy owsianej. Kraje się czystą, suchą słomę owsianą na sieczkę i gotuje w wodzie. Słoma ta wydaje herbatę, której mdły smak znika za dodaniem cukru. Pić należy co dziennie dwie filiżanki herbaty — jedną rano, drugą wieczorem, a w 3 — 4 dni kaszel ustaje. Herbata ta ma być skuteczną nawet na katar w krtani. Warto spróbować, gdy lekarstwo tak tanie i nietrudne do przyrządzenia.

GOTOWANIE OWOCÓW.

Suszone owoce: śliwki, gruszki, jabłka — w przeddzień obmyć, nalać w naczyniu glinianem zimną wodą na trzy palce nad niemi, przykryć i postawić na chłodnem i przewiewnem miejscu. Nazajutrz uwarzyć owoce na wolnym ogniu w tej samej wodzie w której się moczyły i dodać można trochę pomarańczowej skórki lub cytrynowej i kilka fig.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 31go Stycznia, 1901.

POMNIK KOŚCIUSZKI W MILWAUKEE.

Polacy zamieszkali w grodzie śmietankowym, w Milwaukee, Wis. niejednokrotnie już dali dowód, że w sprawach narodowych, w sprawach ogół obchodzących, potrafią zapomnieć uraz osobistych i wspólnie pracować w jakimś obranym przez siebie celu. Obecnie świeży dali przykład, godny naśladowania we wszystkich koloniach polskich, a tym jest wspólna praca nad wystawieniem pomnika bohaterowi dwóch światów Tadeuszowi Kosciuszce. Z energii z jaką zabrali się Polacy w Milwaukee do przeprowadzenia zamierzonego dzieła wnioskujemy, że zawstydzą oni sławetny komitet chicagoski od dwunastu lat zbierający fundusz na pomnik temu samemu bohaterowi — i że nie w dziesięciu ale w dwóch latach projekt doprowadzą do skutku.

W zeszłym tygodniu odbyło się w hali Kościuszki w Milwaukee zebranie Polaków tamtejszych. Reprezentowanych na tem posiedzeniu było trzydzieści towarzystw parafialnych (z siedmiu parafij) i piętnaście towarzystw narodowych. Prócz tego obecni byli ks. kanonik Gulski i ks. Grutza.

Pierwsze to posiedzenie miało na celu niejako zorganizowanie komitetu i opracowanie programu, a gdy to uskutecznione zostanie wówczas utworzona zostanie organizacya, w której reprezentowane będą wszystkie towarzystwa poczem rozpocznie się agitacya za zebraniem potrzebnego funduszu.

KIEDY SIĘ SKOŃCZĄ WYNALAZKI?

Domyślić się łatwo kiedy się skończą wynalazki, gdy zauważymy, że wszechmocny budowniczy wszechświata, stwarzając naszą ziemię i na niej osiedlając żywe stworzenia, dał wszystkim innym stworzeniom, gotowy przyodziewek, dostateczne ciepły, że nie potrzebują schronienia od słot i zimna, dał też gotowe zapasy żywności, więc one mając wszystko przygotowanem i dobrem, nie potrzebują ulepszeń czyli wynalazków. Tylko człowiekowi tego wszystkiego nie dał, lecz zato dał mu rzeczy, o wielekroć szanowniejsze, dał mu rozum i mowę, aby sam wynajdywał co mu do życia potrzeba, to jest aby robił wynalazki i coby mógł wygodniej się przyodziać, smaczniej się nasycić i zbudować sobie mieszkanie ciepłe i wygodne, aby mową pouczał następne pokolenia o praktyce, którą rzecz jak należy robić. Tym sposobem w przeciągu długiego szeregu minionych pokoleń, stare wynalazki, coraz się ulepszały, nowe się wynajdywały i tak się rozmnożyły, że znaczna część ludności nie może się bez nich obejść, a jak wynalazkowe rzeczy nie dają się zrobić samemi domowemi swemi środkami, więc kupić muszą we fabryce zrobioną, a gdy kupujących pojawia się coraz więcej, z tej przyczyny mnożą się z dniem każdym nowe fabryki, dla dostarczenia mających odbyt wyrobów.

W wykonaniu i postępie wynalazków głównym czynnikiem jest ogień, bez użycia ognia nicby się nie udało zrobić; do wszystkich robót są potrzebne dobrze zrobione narzędzia czyli instrumenta, których zrobić bez użycia ognia też nie można, a gołą ręką bez instrumentu nic produkcyjnego zrobić nie może. Obecnie mądrość ludzka doścignęła tego, że przez użycie ogniowej siły, pary, do poruszania najrozmaitszych maszyn, wyrabiają się prawie wszystkie przedmioty służące do wygód naszego życia, takim sposobem kosztem zniszczonego opału my się rozkoszujemy, nie bacząc na złe z tego następstwa, bo nie zwracamy wcale uwagi na to, że zapasy materyałów opałowych naszej ziemi, są ograniczone, a zatem i wyczerpalne, a po wyczerpaniu, nie zastąpi zmarnowanego opału, żaden ludzki wynalazca, więc obecnie wielki jest nam czas przypomnieć sobie stare przysłowie, czyń mądrze, lecz patrz końca.

SEJM IV.

Zjednoczenia rzym. kat. p. op. Matki B. Częstochowskiej, w Winonie, Minn.

Dnia 7 stycznia odbył w Winonie sejm miejscowego Zjednoczenia. Delegatów na sejm ten wysłały cztery towarzystwa, a mianowicie: św. Krzyża, św. Jana Chrzciciela, św. Stanisława Kostki i Legion Polski.

Ze sprawozdania wykazuje się, że dochód Zjednoczenia wynosił $1,347.30, rozchód $1,300. W kasie jest gotówki $2,417.33.

Wybrano następujący zarząd Zjednoczenia na rok następujący: Tomasz Podolski, prezes; Jan Herek, sekretarz, Jan Wiczek, kasyer; Leon Dorszyński i Antoni Cierzan, opiekunowie kasy i Wiel. ks. Pacholski, radca duchowny.

PROSIMY PISAC WYRAŹNIE.

Zwracamy uwagę szan. Rodaków, aby przy zamawianiu Gazety, Tygodnika lub książek wypisywali w listach swe adresy jak najwyraźniej, bo tym sposobem nie tylko nam kłopotu oszczędzą, ale też pewni być mogą, że i zamówioną gazetę lub kupione książki wkrótce dostaną. Również i na to zwracać należy uwagę, aby list do nas był zaadresowany w sposób czytelny, aby był opłacony, gdyż w przeciwnym razie poczta doręczyć go nam nie będzie mogła lub zatrzyma go w miejscu nadania. W ostatnich zwłaszcza czasach dużo wysełek zatrzymuje poczta z powodu niedobrego adresu, co nas nie tylko na kłopot ale i na wydatki naraża. W dodatku do tego, osoba która kupiła gazetę lub książki, gniewa się potem, że gazety lub książek nie odebrała, kiedy my żadnej w tym wypadku winy mieć nie możemy.

Gdyby przy odbiorze zamówienia przesłano nam adres wyraźny, to przesyłka na pewno nigdyby nie zabłądziła, lecz w czasie przepisanym doszłaby do rąk adresata — i nie byłoby powodu do narzekań. I my nie bylibyśmy narażeni na kłopoty i zamawiający gazetę lub książki otrzymaliby takowe wkrótce.

Corocznie miliony listów i wysełek odsyła poczta do Washingtonu z powodu złego adresu. Nie ma tygodnia, aby nam nie doniesiono z Washingtonu, że do tamtejszego biura pocztowego odesłano jedną lub kilka paczek z powodu złego adresu, a ile listów tam wędruje o tem trudno mówić. Wielka ilość tych listów jest niszczoną, jeżeli poczta nie wie komu je odesłać i tysiące dolarów przechodzi do skarbu pocztowego; z tej też przyczyny staraniem każdego powinno być nietylko listy wyraźnie adresować, ale zarazem w każdym liście do nas pisanym przesłać nam dokładny i wyraźnie napisany adres.

ZESZŁOTYGODNIOWE ILUSTRACYE.

Obrazki podane w zeszłym numerze "Gazety Polskiej" przedstawiające cztery pokolenia rodziny królewskiej w Anglii i nowego króla Anglii, Edwarda VII, były reprodukowane z ilustracyi, zamieszczonych w poniedziałkowym numerze "Recordu."

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA TYGODNIK POW. N. ROCZNIK XV.

Pierwszy numer Tygodnika Powieściowo Naukowego, w nowym formacie tj. książkowym, rozesłaliśmy na okaz wszystkim abonentom "Gazety Polskiej," ożywieni tem przekonaniem, że wydawnictwo nasze, rozpoczynające piętnasty rok istnienia, dozna nadal tego samego co i dotąd poparcia, że odpowie w zupełności rzetelnej potrzebie.

Z bieżącym rokiem wprowadziliśmy bardzo pożyteczną zmianę w wydawnictwie naszego Tygodnika, a stało się to dzięki uwagom i życzeniom pochodzącym z grona abonentów; mianowicie zmieniliśmy format wydawnictwa na książkowy, aby tym sposobem abonentom naszym dać możność do przechowywania zeszytów póki cała książka wydrukowaną nie zostanie, a następnie oprawienia takowej i w taki sposób uzbierania sobie w latach paru małej biblioteczki. Na zmianie tej abonenci Tygodnika wyjdą jak najlepiej, bo w rzeczywistości dostaną oni za swoje pieniądze dużo więcej do czytania niż poprzednio, dostaną bowiem w ciągu roku ośm do 10ciu większych powieści, ogółem przeszło 7,600 stronic druku. Znaczy to, że w taki sposób czytelnicy Tygodnika odbiorą w ciągu roku kilkanaście powieści oddzielnych, przedstawiających wartość od dwudziestu do trzydziestu dolarów.

W Tygodniku powieściowym jak dotychczas tak i nadal starać się będziemy zamieszczać tylko takie powieści, któreby zyskały uznanie i poparcie polskiej publiczności.

Pierwszą powieścią, którąśmy rozpoczęli drukować w Tygodniku jest powieść Porkinsa, tłomaczona z angielskiego p.t. "CZARNE WIDMO." Zajmujący ten romans, o ile nam wiadomo nie był jeszcze wydany w formie książki, my dopiero zamierzamy uczynić to pierwsi, i pewni jesteśmy, że wybór nasz spodoba się wszystkim czytelnikom, że każdy z abonentów "Gazety Polskiej" zapisze sobie także na ten rok Tygodnik.

Prenumerata wynosi tylko $1.00 rocznie i musi być opłacony z góry.

Prosimy przeto przysyłać prenumeratę jak najrychlej, abyśmy stosownie do ilości abonentów uregulować mogli wydawnictwo.

Drukujemy tylko 6,000 egzemplarzy Tygodnika, a drugiego nakładu robić nie będziemy. Jeżeli zatem ilość abonentów dojdzie do tej wysokości, dalszej prenumeraty na Tygodnik przyjmować nie będziemy.

Pospieszajcie się zatem, drodzy rodacy, z nadesłaniem przedpłaty na Tygodnik Pow. N. rocznik XV., a będziecie mieli sposobność w czasie bardzo krótkim zebrać sobie biblioteczkę najpoczytniejszych powieści autorów polskich, oraz dzieł tłomaczonych z obcych języków.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

ILUŻ TO TAKICH NIESTETY!

Co się z wielu Polakami dzieje na obczyźnie, tego smutny nam przykład daje pogrzeb śp. Napoleona Cybulskiego. Czytamy w "Dzien. Berl." W sobotę dnia 5 grudnia odbył się pogrzeb śp. Napeleona Cybulskiego. Nieboszczyk kiedyś należał do najpierwszych organizatorów naszych towarzystw i dużo im czasu poświęcił. Z biegiem jednak czasu poglądy jego zmieniać się poczęły; ożenił się najprzód z Niemką i dzieci wychował na dobrych... Niemców. Jednocześnie jednak sam nosił czamarkę i w oczach wielu ludzi uchodził za wielkiego patryotę. Dopiero młodsze pokolenie zaczęło mu okazywać swój wstręt za takie postępowanie i wtedy Cybulski zupełnie się usunął od naszego życia publicznego. Pogląd, że przedewszystkiem w kole swem najbliższem należy święcie trzymać nasz sztandar narodowy, a wtedy dopiero na szacunek zasłużyć można, zaczął coraz silniej na obczyźnie się objawiać i wywołał usunięcie się Cybulskiego.— Pochowano go na cmentarzu centralnym w Friedrichsfeld z wszystkiemi honorami niemieckiemi, a pastor ewangielicki sławił żywot zmarłego. Tak umarł Polak i katolik, ten "patryota w czamarze!"— Komentarze zbyteczne!

St. Louis, Mo.

W "Przewodniku Polskim" wychodzącym w St. Louis, Mo. czytamy:

Dowód prawdziwej wiary złożyły przed paru dniami 2 maleńkie sierotki.

Do kościoła św. Jana przy 16ej i Chestnut ul. weszło zawczoraj dwoje małych dzieci. Rozejrzały się dokoła, a widząc, że w kościele nie ma nikogo, śmiało poczęły zbliżać się do ołtarza. — Po krótkiej modlitwie przy balustradzie, dzieci poczęły naradzać się nad czemś i wreszcie, jedno z nich przechodził przez wierzch zamkniętej balustrady — ogląda się raz jeszcze po kościele, czy nikt go nie śledzi — a następnie składa na ołtarzu kawałek papieru i spiesznie z kościoła wychodzi, prowadząc za rękę swą młodszą siostrę.

W tym czasie, w kościele znajdowała się p. Emma Dietrich, której dzieci nie zauważyły. Wiedziona ciekawością, co za interes dzieci mogły mieć do ołtarza, podeszła ku ołtarzowi, gdzie spostrzegła leżącą czerwoną kopertę. Podchodzi bliżej — czyta następny adres:

"Do dobrego Boga w niebie."

Adres ten zaciekawił p. Dietrich, więc pomimo, że nie miała do tego prawa, otworzyła list, w którym znalazła dwa piękne obrazki i list skreślony dziecinną ręką, tej treści:

"Dobry Boże!

"Papa, jak wiesz, już dawno u Ciebie przebywa. Mama też dawno chora, a my nie możemy pracować. Nie mamy węgli, kartofli, chleba ani mięsa. — Ja nie mam trzewików, a siostra moja Łucya, nie ma ubrania; a na to nie mamy też pieniędzy. Mama mówiła, że Pan Bóg ma wszystko, więc prosimy Ciebie, przyślij nam choć trochę chleba albo mąki, Łucya umie piec chleb."

Twoje sieroty
Edward Vertin 10 lat,
Łucya Vertin 8 lat.
St. Louis, Mo.
1692 Poplar ul."

Po przeczytaniu tego listu, p. Dietrich bezzwłocznie udała się pod wskazany adres, gdzie istotnie zastała sieroty przy łożu chorej matki, znajdującej się w ostatniej nędzy. Po zaopatrzeniu pierwszych potrzeb sierot, p. Dietrich wezwała do chorej lekarza, a następnie udała się do stowarzyszenia dobroczynności, gdzie opowiedziała swą przygodę w kościele i pokazała list dzieci.

Członkowie stowarzyszenia złożyli po parę dolarów, a następnie urządzono kolektę na której zebrano $374.50. Pieniędzmi rozporządzać będzie stowarzyszenie dobroczynności, stosownie do potrzeb biednej rodziny Vertinów, a wychowaniem dzieci, zajmie się p. Dietrich.

Niechże więc dziś kto powie, że Pan Bóg szczerych próśb nie wysłucha!

*

Zawiązuje się tu towarzystwo, które się zajmie zachęcaniem obywateli do sadzenia drzew po obu stronach ulic w mieście. Drzewek dostarczać będzie towarzystwo po cenach zniżonych. Projekt to dobry i powinienby w większości miast amerykańskich się przyjąć.

*

Robotnicy kopiący kanały na Gustine ave., natrafili na 5 stopowy pokład węgla. Wieczorem gdy się wieść rozeszła, dziesiątki biednych osób poczęły kopać węgiel dla własnego użytku; lecz gdy policya dowiedziała się o tem, rozpędziła wszystkich do domu. Zawiadomiono o tem dozorcę ulic, Mr. Varrelmana, który, po obejrzeniu znalezionego pokładu węgla, pozwolił wszystkim brać tyle węgla, ile tylko sobie życzy. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla tych, którzy ani węgla ani pieniędzy nie mają.

*

Mary Glancy zmarła przed niedawnym czasem, a ponieważ nie miała żadnych krewnych, dla tego zarząd miejski zajął się uporządkowaniem pozostałych po niej rupieci. Administrator publiczny w towarzystwie policyi udał się na obejrzenie pozostałych po zmarłej ruchomości. W izbie pełnej nieporządku znaleziono stary piec, kilka połamanych krzeseł, stół o 3 nogach i nędzne łóżko. Administrator chciał odejść, twierdząc, że takich gratów nikt nie kupi — gdy w tem z podniesionego garnka poczęły sypać się złote 20 dolarówki. Poczęto szukać dokładniej, i w rozmaitych kryjówkach znaleziono $1262.

Obecnie kap. policyjny Kiely, zamierza poszukiwać spadkobierców do pozostałej po "ubogiej" niewiaście fortuny.

*

Leonard Williams, właściciel salunu w Granite City zrobił uroczyste przyrzeczenie, że nigdy już obcemu człowiekowi przytułku nie da, ponieważ miał dobrą nauczkę. Pewnego dnia nad wieczorem, przybył do salunu niejaki Manning. Był to człowiek jak pospolicie mówią "wyszczekany," więc potrafił Williamsa zainteresować opowiadaniami o niezwykłych przygodach w podróży, jakie zdarzyły mu się podczas 10 letniego podróżowania. Na opowiadaniach przeszedł wieczór — nadeszła północ, Manning niby to zabierał się do wyjścia, a czekał tylko, by go gospodarz salunu do siebie zaprosił. Williams widząc jego wahanie się, zaprosił go do swego mieszkania na noc. Manning z wdzięcznością zaproszenie przyjął — i po dosyć długiej rozmowie, udał się z Leonardem Williams do jego mieszkania na spoczynek.

Noc prędko upłynęła. Rano Williams nie znalazł w swej stancyi ani Manninga, ani zegarka — ani też $200 w banknotach.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

— Telegramy z Londynu donoszą, że do Szkocyi przybyło w ostatnich czasach około 5000 robotników polskich. Górnicy szkoccy uskarżają się na ten napływ.

— Kurityba. Zenon Lewandowski, były kupiec w Gnieźnie, dorobiwszy się znacznego majątku, wyjechał do Brazylii i zakupił tu znaczne grunta na polską kolonizacyą, bo przeszło 100 tysięcy mórg ziemi, płacąc za morgę po 80 fenigów.

Polacy w Ameryce.

* Shamokin, Pa. — Parafia św. Szczepana, znajdująca się za West End otrzymała kapłana w osobie ks. J. Maciejewskiego, asystenta przy kościele św. Stanisław Kostki. Dotychczas ks. Maciejewski dojeżdża tylko, bo parafia mała i nie mogła jeszcze pobudować plebanii.

* Milwaukee, Wis. — W niedzielę, d. 27 stycznia odbyło się w parafii św. Wincentego poświęcenie nowo zbudowanej świątyni na placu przyległym do ulicy Mitchell i Szesnastej avenue. Druga to polska świątynia w Milwaukee poświęcona w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy.

* Buffalo, N. Y. — OO. Franciszkanie uzyskali przywilej stanowy na pobudowanie tutaj i założenie seminaryum polskiego. Na inkorporacyi podpisani są: O. Jacek Fudziński, O. Fr. Pyznat, O. St. Tarnowski, O. Józefat Bok i O. Ant. Romański z Buffalo, oraz Przew. O. Ludwik Miller ze Syracuse, N. Y.

* Washington, D. C. — Pułkownik Józef Smoliński otrzymał śliczny upominek w postaci reprodukcyi zdjętej z oryginalnej akwareli malowanej przez Tadeusza Kościuszkę w r. 1811, od córki chrzestnej naszego bohatera, hrabiny Józefiny Thaddee Negroni Prati Morosini, z Włoch, liczącej już przeszło 90 lat. Kościuszko będąc chrzestnym ojcem hrabiny Morosini, córki Zeltnerów, u których zamieszkał, namalował portret chrześniaczki, który obecnie jest w posiadaniu hrabiny. Hrabina wysłała również jedne z kilku reprodukcyi portretu do muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu.

* Manitowoc, Wis.— Stefan Pikulik zatrudniony na promie kolejowym Ann Arpor No. 2 poślizgnął się, chodząc po belce, wpadł do rzeki i utonął. Liczył 25 lat i był samotnym.

* Dowiadujemy się, że p. S. Miller, abonent "Gazety Polskiej i Tygodnika," zamieszkały w Box Elder, Montana, otrzymał nagrodę za największą ilość zastrzelonych wilków.

* Toledo, O. — Wojciech M. Katafiasz, znany byznesista w parafii św. Antoniego zaskarżył Toledo Consolidated Electric Co. o $25,000 odszkodowania. Roku zeszłego odkręcając lampę elektryczną w swym sklepie pewnego wieczora, został tak mocno rażony prądem elektrycznym, iż od tego czasu cierpi na paraliż. Wina spada na kompanię dla tego, iż nie zarządziła dostatecznej kontroli nad prądem elektrycznym.

* Little Falls, Minn. — Nowo pobudowany kościół polski pod wezwaniem św. Wojciecha jest już pod dachem, ale parafianom brak funduszów na wytynkowanie go. Parafianie zamierzają urządzić składki, które należy przesyłać na ręce A. Trofas, prezydenta.

* Buffalo, N. Y. — Siostry Felicyanki w Chechtowoga budują zakład dla biednych, starców i sierot. Nowe budynki kosztować mają 5 tysięcy dol. Kapelanem jest tam Wiel. ks. Świniarski.

Drobne wiadomości krajowe.

— Rada miejska miasta Bostonu uchwaliła półtora miliona dolarów na wystawienie nowych gmachów szkolnych.

— Legislatura stanu Massachusetts ma zająć się zniesieniem kary śmierci w tym stanie, ponieważ jak się okazuje kara ta bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie zbrodni.

— Kolej elektryczna pobudowana ma być od Davis do Thomas i Coketon, W. Va.

— W Pittsburgu, Pa., aresztowano Adolfa Herszkowicza, znanego tłomacza sądowego, w skutek oskarżenia 13 letniej dziewczyny, Bessie Hopkins, zatrudnionej poprzednio w biurze jego. Herszkowic jest żydem polskim, a mówi podobno czternastu językami.

— Spółka złożona z kapitalistów pittsburskich rozpocznie niebawem, budowę wielkiej huty szklanej w Youngstown, O. kosztem pół miliona dolarów. Budynki rozpoczną stawiać zaraz z wiosną.

— Na farmie Swifta przy Pittsburgu, Pa. czyli w tak zwanem "borough" rozpocznie się niebawem praca stawiania 200 nowych domów.

— Kapitaliści pittsburscy, a między nimi W. D. Keys, A. Taylor, A. H. Mercer, John Thomas i Charles Dahlinger zorganizowali spółkę p. n. Columbia Plate Glass Co. Kapitał tej spółki wynosi pół miliona dolarów, a huty szklane stanąć mają w pobliżu Pittsburga. W jesieni huty zostaną w ruch puszczone.

— Bessemer Furnace Assn w Pittsburgu, Pa. otrzymała kontrakt na dostawę 50,000 ton żelaza bessemerskiego. Żelazo to kupiła firma Carnegie Co.

— W mieście Chester, W. Va. powstać mają w ciągu tego roku dwie nowe fabryki, a mianowicie jedna wyrobów porcelanowych, a druga huta szklana. Spółka wyrobów porcelanowych rozporządza podobno kapitałem $100,000. Co do drugiej nie ma jeszcze pewności, gdyż dopiero toczą się pertraktacye.

— W mieście Harrisburg, Pa. zbudowana ma być szkoła handlowa. Charles Schwab, prezydent spółki Carnegiego daje na założenie tej szkoły 25,000 dolarów.

— Nowy szyb do kopalni węgla w Henry, W. Va. jest już na ukończeniu. Kopalnia jest własnością spółki "Davis Coal and Coke Co." W okolicy kopalni powstaje nowa osada.

— Cambria Steel Co., w Johnstown, Pa. rozpoczęła w zeszłym tygodniu fabrykacyę wagonów stalowych.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 24 stycznia. — Wczoraj rano około 80 Boerów napadło na Brak Pan. Robotników przy kopalni obstawili silną strażą, a sami wpadli do wnętrza kopalń i spustoszyli maszyny elektryczne, pozostawiając miasto w egipskich ciemnościach. Zakład należy do firmy niemieckiej, która oświetlała Johannesburg i pobliską okolicę.

KIMBERLEY, 26 stycznia. — Boerowie wykoleili i zabrali pociąg angielski w pobliżu Slipklip niedaleko Kimberley — oraz zabrali do niewoli żołnierzy brytyjskich, znajdujących się na pociągu.

W pościg za Boerami wysłano pociąg opancerzony.

CAPE TOWN, 26 stycznia. — Dwudziestu policyantów w Devondale w Kolonii Przylądka poddało się Boerom, nie stawiwszy żadnego oporu.

LONDYN, 26 stycznia. — Według korespondentów bruskelskich Boerowie mają podobno zamiar zabrać kolej zatoki Delagoa, ignorując zupełnie neutralność Portugalii. Operacyami temi kierować będzie jenerał Louis Botha, a jenerał Delarey ma wejść z wojskiem do Natalu.

LONDYN, 28 stycznia. — Lord Kitchener doniósł, że w zachodniej i wschodniej części Transwaalu przyszło do ostrego starcia Boerów z wojskami brytyjskiemi. W pobliżu Middlefontein Boerowie walczyli odważnie, ale cofnąć się musieli po pewnym czasie. Anglicy mieli ztem zabitych i 39 poranionych.

Równocześnie Boerowie wykonali kilka innych ataków na Anglików, przyprawiając ich o znaczne straty.

CAPE TOWN, 29 stycznia. — W okolicy zatoki Lamberta pojawiły się znaczne siły Boerów. Widocznie spodziewają się odebrać tam świeże zapasy amunicyi.

AMERYKA.

Indyanie żywią się ciałem dzieci.

WICHITA, Kan., 24 stycznia. — Z rezerwacyi Cheyenne dochodzą straszne wprost do wiary niepodobne wiadomości, mianowicie, że Indyanie tamtejsi po urządzeniu tańca umarłych, ugotowali dotychczas przeszło sto umarłych dzieci i urządzili sobie z nich ucztę.

Początek do tego dał niejaki lekarz indyański. Przed paru tygodniami umarło pierworodne dziecko żonie naczelnika, która w szaleństwie wyraziła życzenie, aby dzieci wszystkich Indyan pomarły. I rzeczywiście w parę dni później poczęły mrzeć na jakąś epidemiczną chorobę. W tym czasie zjawił się w wiosce lekarz indyjski, który orzekł, iż na przebłaganie wielkiego ducha, należy urządzić taniec umarłych i następnie ugotować ciała pomarłych dzieci i spożyć je. Od tego czasu wśród Indyan poczęły dziać się szalone jakieś orgie, ugotowano już przeszło sto umarłych dzieci, a w tych dniach zamordowano jedno żyjące i krwią jego pomazano wszystkie inne. Władze amerykańskie wysłały już wojsko, aby temu ludożerstwu koniec położyć.

Pięciu robotników poranionych.

PITTSBURG, Pa., 24 stycznia. — We fabryce Carnegiego przy 33ej ulicy eksplodowała rura z gorącą wodą, przez co pięciu robotników dosyć niebezpiecznie poranionych zostało. Czterech odstawiono do szpitala. Pomiędzy poranionymi znajduje się F. Kapelski.

Nowi senatorzy.

TRENTON, N. J., 24 stycznia. — Izba prawodawcza wybrała ponownie Wma J. Sewell senatorem Stanów Zjed.

CHARLESTON, W. Va., 24 stycznia. — S. B. Elkins wybrany został na posiedzeniu legislatury członkiem senatu.

ST. PAUL, Minn., 24 stycznia. — Obie izby posłów wybrały dwóch senatorów: K. Nelson'a i M. E. Clapp'a; pierwszego na sześć, drugiego na cztery lata.

LITTLE ROCK, Ark., 24 stycznia. — James H. Berry wybrany został senatorem.

CHEYENNE, Wyo., 24 stycznia. — Senator Francis E. Warren ponownie został na to stanowisko wybranym.

NASHVILLE, Tenn., 24 stycznia. — Na miejsce senatora Thos. F. Turley wybrany został C. W. Carmock.

TOPEKA, Kas., 24 stycznia. — Senatorem wybrany został J. R. Burton, republikanin.

SALT LAKE, Utah., 24 stycznia. — W miejsce demokratycznego senatora A. W. McCune wybrała legislatura Thomasa Kerns.

PIERRE, S. D., 24 stycznia. — Robert J. Gamble wybrany jest senatorem Stanów Zjednoczonych.

AUSTIN, Tex., 24 stycznia. Poseł J. W. Bailey został wybrany przez obie izby senatorem Stanów Zjednoczonych na miejsce Horacego Chilton, którego termin się kończy.

Lekkomyślność lekarza.

APPLETON, Wis., 24 stycznia. Dr. M. J. Rodermund, znany tutejszy lekarz twierdzi, że ospa nie jest zaraźliwą. Aby to udowodnić, udał się do pacyenta chorego na ospę i wziąwszy zarodki tej zarazy natarł nimi swą twarz. Następnie nie umywszy wcale twarzy wyszedł na ulicę i między swych przyjaciół do klubu. Gdy władze zdrowia dowiedziały się o tem, zakazały mu wychodzić na ulicę i postawiły go pod ostrą kwarantanną.

Rodermund zdołał jednakże uciec. Przebywa podobno w Chicago.

Żądają uregulowania rzeki.

MADISON, Wis., 24 stycznia. — Z powiatu Portage przybyła delegacya i wniosła prośbę do legislatury stanowej, aby wydano $20,000 z kasy stanowej na regulacyę rzeki Wisconsin rok rocznie zrządzającej szkody znaczne wskutek wylewów.

Dożyła późnego wieku.

ST. JOSEPH, Mich., 25 stycznia. — Umarła tutaj wczoraj Katarzyna Wieczorek, w wieku lat 105, która przez całe swoje życie nigdy chorą nie była, a do ostatniej chwili niemal była w pełni sił władz umysłowych.

Waryacya czy gorliwość.

ABILENE, Kas., 24 stycznia. — Pani Carrie Nation z Wichita, po odsiedzeniu pierwszej kary za zniszczenie pewnej szynkowni, zabawiła się w podobny sposób drugi raz w miasteczku Enterprise, liczącem 800 mieszkańców, a leżącem w oddaleniu 6 mil na wschód. Przybyła ona do miasta pociągiem, urządziła zebranie kobiet, zwolenniczek wstrzemięźliwości, i następnie ubroiwszy się w toporek, poszła rozbijać szynkownie. Schillinga zniszczyła do szczętu. Nie dosyć, że potłukła wszystkie butelki, ale porąbała wszystkie meble. Byłaby może jeszcze dalej prowadziła swe dzieło zniszczenia, ale szeryf przeszkodził jej w tej szlachetnej pracy.

Pani Carrie Nation jest nieprzyjaciółką wszelkich szynków i z tej gorliwości stara się każdy z ziemią zrównać. Nasuwa się wszakże myśl, czyli kobieta ta jest przy zdrowych zmysłach.

Indyanie podnieśli bunt.

GUTHRIE, Ok., 25 stycznia. — Oklahomie zagraża najazd Indyan, takie bowiem wiadomości nadchodzą z okolic nad rzeczką Nation, gdzie Indyanie uprawiają od niejakiego czasu tańce duchów po nocach i zagrażają po bliskim osadom białych.

Półdzicy Indyanie żyjący w rezerwacyi na wschód od powiatu Lincoln, gotują się do pierwszego najazdu na Oklahomę. Wobec tych groźnych wiadomości ludność miasta rozesłała telegramy o pomoc, a mieszkańcy miasteczka Stroud wprost odnieśli się do gubernatora Barnas, aby im przysłano pomoc, gdyż Indyanie najpierw tam zamierzają uderzyć.

Podobnie alarmujące telegramy nadesłali mieszkańcy powiatu Lincoln.

78 poniżej zera.

SEATTLE, Wash., 25 stycznia. — Z Dawson i z doliny Yukon odebrano wiadomość o nadzwyczajnych mrozach.

W Dawson City największy mróz był d. 16 stycznia, rtęć opadła do 68 poniżej zera. W miejscowości Forty Mile zanotowano 78 stopni w tym samym dniu.

Przeciw paleniu papierosów.

MADISON, Wis., 25 stycznia. — W Izbie posłów prawie jednogłośnie przyjęto bil, zakazujący wprowadzanie i sprzedaż papierosów i bibułek do papierosów. W senacie bil ten napotka pewno na dość silną opozycyę, ale ma szanse stać się prawem.

Z buntu Indyan.

SOUTH McALISTER, I. T., 25 stycznia. — Wczorajsze raporty o powstaniu Indyan szczepu Choctaw, potwierdzają się. Szpiegowie wysłani z naszego miasta donoszą, że niezadowoleni Choctaw'si mają wielu Indyan z "band wężów", którzy od niejakiegoś czasu się zorganizowali spokojnie. Dowiedziano się, że bandy te postanowiły zniszczyć koleje i spalić wszystkie budynki i mosty. Indyanie podobno zorganizowali się w każdym powiecie i twierdzą, że oddziały ich liczą 2,600 ludzi.

Walcownia blachy cynkowej.

PITTSBURG, Pa., 24 stycznia. — W Canton, Ohio, powstać ma nowa walcownia blachy cynkowej, a budową jej zajmie się nowo zorganizowany syndykat z miejscowych i new-yorskich kapitalistów. Spółka ma mieć $250,000 kapitału. Wszystkie zabudowania fabryczne będą bardzo obszerne.

Kopalnia rudy żelaznej w Minnesocie.

IRON RIVER, Mich., 26 stycznia. — Gazeta "Iron Co. Reporter" donosi o zorganizowaniu się nowej spółki kopalnianej p. n. "Columbia Mining Co.," która otworzy nową kopalnię rudy żelaznej w Humphrey Forty, na granicy Virginia, Minn. Kopalnia to już nie nowa, bo przed rokiem dopiero zamknięta. Ruda tamże znajdująca się daje 62 prct żelaza, a 0.03 fosforu.

Zanosi się znowu na strajk.

WILKESBARRE, Pa., 27 stycznia. — Górnicy w kopalniach węgla twardego przerażeni są niemało wieścią, iż Stowarzyszenie na posiedzeniu w Indianopolis postanowiło żądać podwyższenia płacy dla górników, a w razie odmowy urządzić strajk. Mała jest nadzieja, aby górnicy mogli tym razem wygrać.

Starcie urzędników z przemytnikami.

LEXINGTON, Ky., 28 stycznia. Odebrano tu wczoraj wiadomość o bójce stoczonej pomiędzy urzędnikami cła a bandą przemytników, grasujących na granicy powiatów Pike i Letcher. Bójka ta wydarzyła się d. 25 stycznia, a rezultatem jej było dwóch zabitych i dwóch poranionych, a nadto piąty z urzędników cła został pochwycony przez przemytników i uprowadzony.

Zdaje się, że urzędników celnych umyślnie wprowadzono w zasadzkę.

Wypadek na ślizgawce.

NEW YORK, 29 stycznia. Na sadzawce na cmentarzu Evergreen w Brooklynie załamał się lód w czasie gdy znajdowało się na nim kilka set osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Lód zarwał się na samym środku, w miejscu gdzie jeziorko było najgłębsze, i wskutek tego wypadku sześćdziesiąt osób wpadło nagle do wody.

Szczęściem, że w pobliżu była fabryka, robotnicy bowiem posłyszawszy wołania o pomoc, pospieszyli zaraz i zdołali wyratować wszystkich z wyjątkiem dwojga dzieci, które później wydobyto z wody już bez życia. Przemokłymi i przemarzłymi zajęły się pogotowia ratunkowe.

Głównego przywódcę Indyan aresztowano.

HENRIETTA, I. T., 29 stycznia. — Dwom marszałkom, G. Johnsonowi i S. McIntoshowi z Eufaula udało się przyaresztować głównego wodza zbuntowanych Indyan i postawić go pod silną strażą wojskową.

Zdaje się, że bunt Indyan zostanie wskutek tego zażegnany. Pomimo to wysłane zostało wojsko w strony buntem zagrożone.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 24 stycznia. — W senacie rozpatrywano dzisiaj sprawę marynarki handlowej. Senator Vest z Missouri przemawiał za powiększeniem floty handlowej kosztem rządu.

WASHINGTON, D. C., 25 stycznia. — Podatek ma być zniżony na $1.50 od beczki piwa czyli o 10 centów niżej niż go ustanowił kongres. Tak mała zniżka nie jest dostateczną i browarze nie są z tego zbyt wielce zadowoleni.

WASHINGTON, D. C., 28 stycznia. — Z powodu zbliżających się obrad nad konstytucyą kubańską większość członków kongresu jest zdania, że Kuba w sprawach charakteru międzynarodowego powinna być zawisłą od Stanów Zjednoczonych, aby czasem jakie obce mocarstwo nie zachciało mocą traktatu z Kubą na tej półkuli się usadowić. W sprawie ustanowienia rządu cywilnego na Filipinach odbędzie się prawdopodobnie specyalna sesya kongresu.

WASHINGTON, D. C., 28 stycznia. — Szef oddziału kontrolującego eksport narzędzi rolniczych ogłasza, że za rok 1900 wywieziono ze Stanów Zjedn. rozmaitych narzędzi rolniczych za olbrzymią sumę $2,250,000,000.

DO FARMERÓW.

Kto z farmerów ma miód na składzie, a ma zamiar go sprzedać, niech się zgłosi do firmy

MAGDZIARZ i ŁEBKOWSKI,
669 Milwaukee ave.,
(x) Chicago, Ill.

POLSKI KULIG W MINNESOCIE.

RICE LAKE, Minn., 26 stycznia. — Wielka liczba młodzieży, t. j. młodzieńców polskich i panien, należących do klubu polskiego, urządziło sobie tutaj kulig zwyczajem starodawnych Polaków, i z wyniku takowego jest najzupełniej zadowolona. Młodzież z Duluth, Minn., z Gniezna, Minn., z West Superior, Wis., i z miasteczek naokoło Duluth pochodząca, wziąwszy ze sobą kapelę z czterech muzykantów złożoną, udała się sanną do Rice Lake, Minn. do Szanownego obywatela Młynarka i tamże zabawiła się ochoczo i wesoło na tańcach i różnych grach towarzyskich. Za najlepsze tańce i śpiewy przyznawane były nagrody.

Weseli uczestnicy kuliga wybrali sobie sędziów tańca, a mianowicie: p. F. Miller z Duluth, prez.; p. J. Schultz, z Duluth, p. H. Kolanek z West Superior, Wis., p. L. Vinecki z Menominee, Mich.

Pierwszą nagrodę za dobrze odtańczony walc otrzymali p. Ignacy Zimiński z Menominee, Mich. i panna S. Walkowiak z Duluth, Minn. Druga nagroda za odtańczenie walca przypadła panu Koziarek z Duluth i pani Młynarek z Rice Lake.

Za dobry śpiew pierwszą nagrodę otrzymał p. Piotr Przybył z Duluth.

Aranżerem tańców był Szanowny Pan F. Gramza z Duluth. Panna Schultz z Duluth, panna L. Walkowiak z Duluth i panna F. Jaździewska z Gniezna, Minn., oraz panowie Jan Nowicki z Duluth i Jan Gajewski z West Superior, Wis., obrani byli do obsługiwania gości przy wieczerzy.

Zabawa cała miała charakter czysto polski i życzyćby należało, aby ten piękny zwyczaj staropolski rozpowszechnił się pośród Polaków tu zamieszkałych. Niedługo po smacznie przyrządzonej wieczerzy kuligowcy rozbawieni i zadowoleni najzupełniej, pożegnawszy gościnnych państwo Młynarek, wsiedli na sanie i szybkością strzały popędzili z powrotem do Duluth. Powrotowi sprzyjała noc bardzo piękna, więc też w czasie niedługim szczęśliwie zajechano do domów.

Była to jedna z najpiękniejszych i największych zabaw młodzieży polskiej w Duluth, Minn.

Fr. Miller i Piotr Przybył,
komitet.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że nasz ojciec najukochańszy,

SZCZEPAN WOJCIECHOWSKI,

zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, d. 23 stycznia w 85 roku życia w Albion, N. Y.

Zmarły urodził się w zaborze rosyjskim, a przez 45 lat był w Niemczech i Prusach wschodnich i zachodnich, gdzie przed wyjazdem do Ameryki pełnił obowiązki, włodarza w dobrach w Błędowie. Do Ameryki przybył ze synem i początkowo mieszkał u córki z męża Weroniki Lockiej; a po jej śmierci zamieszkał u drugiej córki, z męża Maryanny Ortowicz, gdzie też i resztę życia spędził.

Pogrzeb odbył się dnia 25 stycznia, kosztem synów zmarłego, braci Franciszka i Albina, zamieszkałych w Rochester, N. Y. Pogrzeb był wspaniały, bo i Wiel. ks. Dymiński, proboszcz parafii polskiej w Albion, nie szczędził pracy i trudów, ale przybył do domu zmarłego i po odczytaniu modłów ze śpiewem zwłoki wyprowadził do karawanu. Następnie cały orszak pogrzebowy ruszył do kościoła. Przed karawanem jechał w powozie Wiel. ks. Dymiński z organistą i chłopcami. Po wprowadzeniu zwłok do kościoła i odśpiewaniu wilij, odprawieniu mszy żałobnej i dopełnieniu wszystkich ceremonij pogrzebowych, Wiel. ks. Dymiński odprowadził zwłoki na cmentarz irlandzko katolicki. Na zakończenie pogrzebu zaintonował pieśń "Witaj Królowo Nieba," poczem zebrani rzuciwszy grudkę ziemi na trumnę pożegnali zmarłego i rozeszli się do domów.

Wszystkim, którzy brali udział w tym pogrzebie, jak również i Wiel. ks. Dymińskiemu zasyłamy staropolskie "Bóg zapłać" Prosimy także o westchnienie za duszę zmarłego. Niech mu ta obca ziemia lekką będzie.

Franciszek Wojciechowski, syn.
172 Clinton ave. North.
Rochester, N. Y.

TYLKO NA 30 DNI PO TEJ CENIE!
Do sprzedania
bardzo tanio!

40 akrów gruntu za 250 dolarów gotówki. Grunt jest wart dwa razy tyle. Dobra sposobność dla takiego, który chce dostać urodzajny kawał roli za mały pieniądz

Grunt ten znajduje się w powiecie Adams, w Stanie Wisconsin, blizko powiatowego miasteczka Friendship. Grunt jest urodzajny, porosły drzewem w okolicy polskiej. Kto pierwszy się zgłosi ten go dostanie. Można przysłać 50 albo 100 dolarów zadatku a resztę przy odbiorze papierów. Tytuł czysty.

C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

☞ Pan F. Curdek w Hammond, Ind. raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę książek.

☞ Kto przysłał $1 na książki z Newark N. J., w liście nie było podane nazwisko.

Korespondencye.

CHAPPELL HILL, Tex. 20 stycz.

Towarzystwo bratniej pomocy św. Stanisława B. i M. miało swoje roczne posiedzenie na którem obrano nowy zarząd na rok bieżący, a mianowicie:

Jan Modrek, prezes;
W. Białos, wice prezes;
J. Szymański, sekr. prot.;
Jan Nowak, sekr. finan.;
Majcher Pawlak, kasyer;
I. Rzymiachiewicz i K. Murski, opiekunowie kasy;
S. Wiśniewski i M. Mazurkiewicz, chorążowie;
Michał Majewski, marszałek;
Michał Kuminczak, „
J. Majewski, odźwierny.

W imieniu Towarzystwa
Jan Nowak, sekr. finan.

NAMPA, Idaho, 19 stycznia 1901.

Szanowny redaktorze Gaz. Polsk.!

Dbając o dobro Polaków wziąłem sobie za obowiązek pomagać im gdzie można, bo pragnąłbym, aby rodacy moi dochodzili do znaczenia i stanowisk. Niedawno temu miałem dłuższą naradę ze superintendentem tutejszej kolei Oregon Shortline, i wymogłem na nim tyle, że pooddalał on robotników japońskich z pracy na kolei, i przyjął w to miejsce Polaków. Przedstawiłem mu, że Polacy są najlepszym narodem do pracy stałej w Ameryce, więc superintendent przyobiecał mi, że da jeszcze zatrudnienie stu Polakom więcej w sekcyi pomiędzy Nampa i Huntington.

Płaca zimową porą jest $1.45, a latem $1.65. Ktoby chciał przybyć, nie powinien się ociągać, bo tutaj może mieć stałą pracę przez dziesięć miesięcy w roku, ja zaś z swej strony zapewniam, że dołożę wszelkich starań, aby przybyli tu Polacy do pracy się dostali. Niejedni ze zdolniejszych mieliby tu sposobność dostać się za "bossów" lub nawet za "majstrów" drogowych, zwłaszcza, że tutaj Polacy do tego czasu dobre mają imię i zwierzchnicy są wogóle ludźmi bardzo dobrymi.

Do wiadomości tych Rodaków, którzyby tutaj chcieli przybyć podaję, że mogą przybyć tutaj za połowę ceny w dniach 5, 12, 19, i 26 marca oraz 2, 9, 16, 23 i 30 kwietnia.

Prócz tego sprzedawane będą t. zw. "home seekers" ekskursyjne bilety od Omaha, Council Bluff, St. Joseph, Kansas City i z różnych innych stacyi w Nebrasce, Colorado i Kansas do Nampa lub Huntington za 28 dol. w jedną lub 45 dol. w obie strony. Od Chicago, St. Louis, Peoria, i innych miast w Illinois, Iowa, Missouri za 30 dol. w jedną lub 50 dol. w obie strony.

Z tych tanich przejazdów powinien każdy skorzystać i do nas przyjechać czy to na robotę, czy też na farmy, lub też na oględziny. Bilety kolejowe zaś trzeba kupować na kolej Union Pacific i Oregon Shortline.

W każdym jednak razie prosiłbym, aby wybierający się tutaj u wiadomił mnie listownie na kilka dni przed przyjazdem, abym za wczasu mógł coś zaradzić. Dla osadników są tutaj okolice bardzo piękne, śniegu ani lodu jeszcześmy tu dotąd nie mieli. Polaków jest nas tu 84, osiedlonych około Nampa, Idaho

Życzliwy rodak Tomasz Nalewaja.

HAVERHILL, Mass, 24 stycz. 1901

Do szan. redakcyi "Gazety Polskiej." — Dnia 13 stycznia b. r założone tu zostało pierwsze Towarzystwo rycerzy polskich pod op. św. Michała Archanioła, którego celem będzie nie tylko bratnia działalność wśród członków Towarzystwa, ale także i wśród nielicznej tutaj Polonii.

Przez lata poprzednie nie było u nas znać żadnego życia narodowego, dopiero dzięki zabiegom Michała Norkuna, prawdziwego Polaka i wiernego syna Kościoła, podaliśmy sobie dłonie, zorganizowawszy wyżej wymienione Towarzystwo. Obywatel Norkun nie szczędził niczego, aby nas zorganizować, zachęcał, namawiał i wreszcie zabiegi jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem — za co tutaj składamy mu serdeczne "Bóg zapłać"

Towarzystwo nasze stoi dosyć dobrze tak pod względem finansowym jako też ilości członków. Na zebraniu pierwszem było nas tylko czternastu lecz wszyscy przystąpili do Towarzystwa. Wybrano wówczas następujący zarząd:

Michał Norkun, prezes;
Michał Kołodziej, wice prezes;
Roch Rutkowski, sekr. finan.;
Andrzej Rurak, sekr. prot.;
Adolf Radulski, kasyer;
J. Story, A. Naumowicz oraz J. Radulski, opiekunowie kasy;
J. Wyka, J. Dzięgasiewicz opiekunowie chorych;
Marcin Furtak, marszałek.

Towarzystwo nasze ma jak najlepsze widoki rozwoju, bo już na drugiem posiedzeniu, urządzonem w tydzień później t. j. d. 20 stycznia liczba członków wzrosła do 24ech. Z tej też przyczyny, uchwaliliśmy bal Towarzystwa Rycerzy Polskich na dzień 9 lutego, tj. w sobotę. Na tę pierwszą naszą zabawę zapraszamy wszystkie Towarzystwa polskie, jakie istnieją w okolicy.

Wszelkie korespondencye i doniesienia należy przesyłać pod adresem:

Andrzej Rurak, sekr. prot.,
13 Varnum st., Haverhill, Mass.

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej.
CENA $1.00.

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych.
CENA $1.00.

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almansor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i różności.
CENA $1.00.

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Oranął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Ładowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu.
CENA $1.00.

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r
CENA $1.00.

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirazu, Pomorzanie w Gąszawie, Barnaba Fafuła i Jóźo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wojewody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut.
CENA $1.00.

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej.
CENA $1.00.

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu.
CENA $1.00.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau.
CENA $1.00.

Trzynasty Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: — Agay Han, powieść historyczna; Nemezis; Pszczoły i pszczelnictwo (z rycinami); Gałganduch, czyli Trójka hultajska, melodram w 3ch aktach; Sierota; Quo Vadis, H. Sienkiewicza; Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów; Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów (z rycinami); Kasper Karliński, dramat historyczny w 3 aktach, Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie; Nad Bugiem, obrazek ludowy w 3ch aktach; Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy w jednym akcie; Nieprzepłacony Pierścień; Historya o wielkim wojowniku Gabryelu Hołubku; Stryj przyjechał, komedya w jednym akcie; Historya kupca Chrześcijanina.
CENA $1.00.

Warunki do otrzymania premii z powyższych roczników Tygodnika Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.—3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.—4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., CHICAGO, ILL.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Ha, ha! — zaśmiał się — patrzysz siostro, czy znów jaki mnich do bramy nie zakołata?

— Choćbym patrzyła, to co? — lepiej patrzyć, czy jaki pobożny człek nie kołata, aniżeli go trzymać pod bramą — odrzekła butnie Henilda.

— No, no, nie sróż się, siostrzyczko! — ot lepiej podziękuj mi, żem ci owego mnicha zaswatał.

— Niewczesne wasze żarty, miły bracie, boć mnichowi nie do żeniaczki, jedno do różańca — odrzekła, kryjąc zmieszanie.

— Ba, jak jakiemu! — są tacy, co pod habitem rycerską zbroję noszą, a na takiego moja siostrzyca nie będzie krzywa.

Henilda nie mówiąc nic, spojrzała obojętnie.

— Ot, co się to tam bawić próżnem gadaniem, zaswatałem ci jednego z piastowiczów, księcia z krwi królewskiej, co ma prawo choćby do krakowskich rządów.

Henilda wlepiła ciekawie oczy w brata.

— Tak, tak, przeczułaś dla się rycerza, biegnąc furtę otworzyć — mówił Świętopełk — pod przebraniem mnicha ukrywał się Władysław Odonicz, pan na Wielkopolsce.

— Z której go bodaj stryj wypędził — przerwała Henilda.

— Ho, ho! — wiesz, jak widzę, o sprawach rycerzów — ba i nie dziw, wszak w twojej niewieściej piersi męskie serce kołacze — rzekł Świętopełk pochlebiająco.

— No, tak — prowadzi Odonicz walkę z Władysławem Laskonogim, lecz gdy zostanie moim szwagrem, to mu dam pomoc; stryja wygoni, a bodaj, czy i po krakowskie nie sięgnie. Boć to tam Leszka Białego pacholę marne słyszę bardzo...

— Leszek, pan jeszcze nie stary — przerwała siostra — pokazujecie mi więc owoc na wysokiej gruszy — dodała.

— Ha, może on bliższy niż wam się zdaje — rzekł, targając wąsa Świętopełk, a oczy mu błysły złowrogo.

Chwila była milczenia.

Świętopełk przechadzał się wzdłuż pogrążonej w mroku komnaty, Henilda stała oparta plecami o okno, a na jej głowę księżyc rzucał czerwone blaski.

— Niechno ja tylko na Pomorzu ogłoszę się księciem, to i Odonicz do Krakowa dojedzie — mówił jakby do siebie Świętopełk.

— A tymczasem hołd Leszkowi musicie składać z Odoniczem — rzekła znów chłodno Henilda.

— Nie składam i nie złożę! — zawołał podniesionym głosem Świętopełk. — Nie złożę ani ja, ani Odonicz! — dodał, uderzając w stół pięścią.

— Zresztą, co to gadać — rzekł łagodniej — lepszej doli trudno ci czekać.

Po chwili zaś dodał:

— Masz ty siostro nie niewieści rozum, a skoro nad Odoniczem zapanujesz, łatwo go na tron krakowski, a siebie z nim zawiedziesz.

— Skoro jużeście się tak ułożyli, miły bracie, cóż ja mogę? — jako dziewka, muszę być posłuszną — rzekła Henilda.

— Tak, tak! — zawołał śmiejąc się Świętopełk — znam ja twoje posłuszeństwo! Ale, co tam — jutro wam zrękowiny wyprawię, pojutrze z Odoniczem pociągniemy na Ujście! Potoć on w przebraniu mniszem z Węgier kraj świata objechał, a morzem do Szczecina się dostał, aby wejść ze mną w przymierze. A no, nie wiedział, że nietylko sprzymierzeńca, ale i szwagra mieć będzie — dodał żartobliwie.

— Dobrej nocy księżnej wielkopolskiej — rzekł, żegnając siostrę Świętopełk.

— Dobrej nocy przyszłemu księciu na Szczecinie — odparła podając rękę Henilda.

Gdy drzwi się za bratem zamknęły, potarła ręką po białem czole, a potem rzekła do siebie:

— Jeżeli myślisz, miły bracie, że przyszłego mego małżonka do wszystkich twoich zamiarów nakłonię — omyliłeś się na mnie. Nie, nigdy podstęp i zdrada udziałem moim nie będzie, tak mi Chryste dopomóż!

To mówiąc upadła na kolana przed krzyżem wiszącym w głębi komnaty i ukrywszy białe czoło w dłoniach, pogrążyła się w cichej modlitwie.

Świętopełk tymczasem idąc do siebie, tak myślał:

— Dobrze się złożyło; że ta dziewka poszła mu bramę otworzyć — wpadła mu w oko, a przez nią zapanuje nad słabym umysłem Odonicza. — Ba, i z nią nie łatwo — ale podejściem i pochlebstwy wszystko z niewiastą uczynisz!

Tak rozmyślając, legł starosta pomorski na łożu i śnił o blizkiem swojem księstwie.

Odonicz zaś, znalazłszy się w przeznaczonej dla siebie komnacie, sam ze sobą taki robił rachunek:

— Świętopełk warchoł, ale dobry wojak; — Ujście i Nakło z prawa mi się po ojcu należą, trudno zaniechać dziedzictwa — a miło też będzie z taką żonką, jak siostra Świętopełka, na tronie książęcym osiąść.

I na drugi dzień odprawiły się zrękowiny w obecności drużyny szczecińskiego zamku. Że zaś Świętopełk trzymał liczny poczet zbrojnych i jakoby udzielny książę się rządził, łatwo mu było zebrać hufiec, z którym na Ujście wyciągnął. Niespodziewanie napadnięty Władysław Laskonogi nie mógł się obronić; załoga jego rozproszoną została, a on sam ledwo z życiem uszedł. Powiodło się Odoniczowi — powrócił do Szczecina zwycięzcą i jako pan na Ujściu poślubił Henildę 1220 roku.

Świętopełk ufny teraz w pomoc szwagra, około którego rycerstwo, niechętne Laskonogiemu, kupić się poczęło, coraz hardziej odpowiadał posłannikom Leszka Białego dopominającego się o daninę. Dopomagał też Odoniczowi w bezustannej walce z Laskonogim, a na Pomorzu jednał sobie panów. Zdawał się więc coraz bliższym uksiążęcenia; — namawiał siostrę, aby i Odonicz hardo się Leszkowi stawiał, lecz butna Henilda, o ile pragnęła, aby dziedzictwa swego małżonek na stryju dochodził, o tyle wszelakie z Leszkiem zatargi przykre były dla szlachetnego jej serca.

— Leszek na swojej sandomierskiej po ojcu dzielnicy siedzi, krakowską też jego ojcu oddano w zarząd — nam nie krzyw, a dopomódz może — mówiła do męża. — Po co nam się na Kraków wdzierać — i tak Pan Bóg nam nie błogosławi, to mówiąc westchnęła. Odonicz pochylił głowę, a po chwili rzekł:

— Henildo miła, poślemy votum, obmyśl sobie jeno jakie, a choćby w najdalsze kraje poślę, może nam Bóg da potomka, dla któregoby te ziemie krwawo odebrane w dziedzictwie zostały.

— Oj, że krwawo, to krwawo — choć się z prawa należą; — ino tych ziem Leszkowych nie tykaj — mówiła — rodzic dwie beczki złota przeznaczył dla mnie. Stojąc one w podziemiach szczecińskiego zamku, ale z nich tylko Świętopełk używa — chciwy to człek.

— Baśnie niewieście! — złoto nie woda źródlana, co choć ją czerpiesz, to wciąż przybywa. Gdyby rodzic był i zostawił, dawnoby je Świętopełk był wybrał — odrzekł Odonicz.

— No, no, niech to będą baśnie — a ja ci mówię, że Świętopełkowi nie ufaj — powtarzała Henilda.

Zamyślili się oboje, nastała chwila milczenia. Odonicz rachował i kalkulował coś w swojej głowie — może owo złoto zbudziło w nim jakąś myśl nową.

Po chwili rzekł:

— Żeby to wiedzieć coś na pewno, tobym się już i ze stryjem pogodził — a jakby człek nie potrzebował pomocy szwagra, łacniejby się i o wiano upomniał.

Henildzie zabłysły radością źrenice; rycerskie ona miała serce, ale te mordy ciągłe i najazdy na zamki stryja, do których Świętopełk wciągał Odonicza, wydały jej się nie rycerskiem lecz rozbójniczem rzemiosłem, rada więc była odwieść od nich męża.

— A gdyby tak Leszek wdał się i pogodził was? — rzekła nie śmiało: — Zawsze on pan na Krakowie, przewodzi innym ziemiom...

— Co mąż uradzi, to niewiasta przeczuje — zaśmiał się Odonicz. — A toćże wieści idą, jakoby stryj sam chciał tej zgody i Leszka używał. — Mówią nawet, że Leszek ma zjazd zwołać na Pomorzu; — na zeszłej wyprawie pod Nakło i Świętopełk mi o tem przebąkiwał, a zapraszał w gościnę.

— Musi on coś więcej o tym zjeździe wiedzieć, a bodaj, czy jakiej nie knuje zdrady — boć nie bez przyczyny się krząta, a nas odwiedzał — mówiła Henilda.

A zamilkłszy na chwilę, znowu poczęła:

— Nie dajcie się ino w jakie sidła uwikłać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Maleckiego.**

(Ciąg dalszy).

Kardowski.

I naszej własnej muzyce sobie grać każą!

Wojski

(do P. Jędrzeja, który także został na scenie).

Co to za jedni?

P. Jędrzej.

Nie wiem!

Kardowski.

Jakto, panie Jędrzeju?

P. Jędrzej.

Wiem tylko tyle, że towarzysze pancerni z pod Czarnieckiego; ale kto są i czego żądają, chyba samych pytajcie!

(P. Jędrzej wychodzi do drugiego pokoju, Żelecki żwawym krokiem wpada na scenę).

Żelecki.

Bójcie się Boga, Waszmoście! Tu działać trzeba chwili nie tracąc, a wy się w gadu-gadu bawicie...

Wojski.

A bo co? a bo co?

Żelecki.

Przecież to wyraźni konkurenci!

Wojski.

O! nieszczęśliwa moja godzina!

Żelecki.

Sodoma Gomora, co się tam dzieje!

Kardowski

(uczepia się Żeleckiego, hamując gniew jego).

Czarnieczczyki! Czarnieczczyki!

Wojski *(do Żeleckiego).*

I na prawdę konkurenci, powiadasz? A niechże ich tam million sto tysięcy...

Kardowski *(zatykając usta Wojskiemu).*

Ale nie mówże Jegomość tak głośno! Czarnieczczyki!

Żelecki.

Pani Jędrzejowa oczywiście ich forytuje! Ciągle tam jakieś szepty, umizgi...

Wojski *(przerywa).*

Czy do mojej, do mojej?

Żelecki.

A jużci nie do mojej, bo ja się o nikogo nie staram. Ale Jegomościna wdówka w opałach, co się nazywa!

Wojski *(wybucha gniewem).*

Tego cierpieć nie mogę, żeby mi przyszło i obydwóch trupem położyć!

Kardowski.

Jedźmy raczej do domu! Wszystko przepadło! Z Czarnieczczykami zadzierać nie można!

Żelecki.

Chodźcie w taniec, panowie Bracia! Trzeba sprawę salwować, dopóki świeża.

Kardowski *(ich powstrzymując).*

Ale na rany boskie...

(Kiedy Żelecki ciągnie Wojskiego do tańca, Kardowski, ażeby został w pokoju — Polonez cały wraca na scenę. Wojski wyrywa się z rąk obydwóch i zachodzi drogę pierwszej parze, t. j. Ołtarzowskiemu i Ruckiej).

Wojski *(uderzając w dłonie).*

Odbijanego!

Ołtarzowski.

Nie tędy droga do pierwszej pary, mój Mości Dobrodzieju! A zresztą, choćby i była, dość pono już tego tańca.

(Muzyka milknie — Polonez się kończy. Występuje na scenę Dzięgiel, z serwetą na ręku).

Dzięgiel

(w militarnej postawie, dyalektem mazurskim).

Raportuję miłościwemu Państwu, ze juz wiecerza na stole.

(Otarzowski podaje ramię gospodyni, Pasek Ruckiej i wychodzą wszyscy do pokoju na lewo. Tymczasem Kardowski przytrzymuje za rękę Wojskiego i Żeleckiego i ci trzej zostają na scenie).

Kardowski.

Słyszeliście? To ich pachołek, a toć z mazurska przemawia!

Wojski *(jakby z tryumfem).*

Wychodzą szydła z miecha! Mazury!

Żelecki *(rezolutnie).*

Mazury czy nie Mazury, intencya onych nieczysta! Głupi, kto czeka, aż mu bóty uszyją! Co masz zjeść, schowaj na jutro; ale kiedy po czerepach, to zaraz!

Kardowski *(z otuchą).*

Panie Karolu! Tego nie potrzeba! Mazury ślepo się rodzą i pod ciemną gwiazdą. Ja biorę wszystko na siebie. Tylko Wy mnie wspierajcie, to ja ich, *moją* bronią, dziś jeszcze z tego domu wykurzę!

(Wracają na scenę Pani Jędrzejowa i Rucka, jakby szukały pozostałych na scenie).

Rucka *(żartując).*

Co ja to widzę? Panowie sąsiedzi razem z drugimi nie raczą, czy też się boją...

Wojski *(przerywa).*

Takiej konkurencyi?! Nie groźna nam ona, moja Mościa Dobrodziejko! (*Podając ramię Ruckiej*) Służę...

Pani Jędrzejowa.

Idźcie Waszmość sami tym razem. Bo nam się tu jeszcze trzeba zakręcić koło zabawy i wygody tak miłych gości.

(Wojski, Żelecki i Kardowski odchodzą do stołu).

SCENA IV.

Pani Jędrzejowa i Rucka.

Rucka.

Co mi chcesz powiedzieć, Teklusiu?

Pani Jędrzejowa.

Kunusinku kochana, zrób mi jednę łaskę, a w każdy paluszek cię pocałuję.

Rucka.

Wszystko co zechcesz.

Pani Jędrzejowa.

Nie wydawaj się z tem, żeś wdówka. Oni już wiedzą, żeś nasza siostra stryjeczna, ale cię uważają za pannę. Więc kiedy cię będą nazywali panną Kunegundą, zrób minkę, jakby to była twoja nazwa właściwa.

Rucka.

Ale to jakoś nie wypada!

Pani Jędrzejowa.

Między swoimi wszystko wypada, a będziemy mieli sto pociech. Bo ten łotr Janek — to strasznie harda dusza w ubogiem ciele! Zdeklarowany nieprzyjaciel wszystkich kobiet, a szczególnie też wdów. Co on tu na te biedne wdowy nie wygadywał! O ożenieniu ani sobie da wspomnieć!

Rucka.

Więc ty mnie bodaj już z nim znowu swatać zaczynasz?

Pani Jędrzejowa.

O swataniu nie myślę. Ale byłby tryumf nielada, gdyby przynajmniej odjeżdżał z ciężkiem sercem i z lepszą dla wdów estymą.

Rucka.

Ale jakże ja tego dokażę?

Pani Jędrzejowa.

Najłatwiej w świecie, bo przecież tego nie zaprzeczysz, że się panowie towarzysze szastają koło was niepomału! A po minie mojego Janka widzę oczywiście, żeś mu wpadła w oko, co się nazywa!

Rucka.

Ależ moja Teklusiu, co też tobie nie w głowie?! Sprzeciwiają się tamtymi oto wszystkie!

Pani Jędrzejowa.

No! już daj pokój! Wiem ja, co wiem.

Rucka.

A potem na co się przyda, że ja się panną dam tytułować, kiedy pierwszy lepszy z gości czy służby — — —

Pani Jędrzejowa *(przerywa).*

Tego się nie bój! I goście i służba — wszyscy w komplecie!

Rucka.

I Wojski także?

Pani Jędrzejowa *(śmiejąc się).*

Ale gdzie tam! Ta trójka nie wie o niczem. I właśnie też dla tego Jędrzej nie zapoznaje ich z sobą, żeby się nie porozumieli. Wszyscy zaś inni wiedzą już wszystko dokładnie. Zależy tylko od ciebie, żeby nam się ta krotofila udała.

Rucka *(rezolutnie).*

Mniejsza o to! Kiedy tego żądasz, niechże i będę znowu panną Kunegundą.

Pani Jędrzejowa *(ściska ją).*

Wyborneś dziewczę, Kunusiu! — Wracajmyż teraz do stołu, żeby się nie zmiarkowali, że się zmawiamy. (*Odchodzą*).

SCENA V.

(Występuje na scenę Dzięgiel).

Dzięgiel.

Widzi Bóg, widzi Bóg! Jak to tak dalej pójdzie, to nie wiem, co jesce będzie! Mojemu Panu juz się brwi trzęsą; a kiedy się temu brwi trzęsą, to się tu na kim jesce skrupi okropnie! Chwałaz Bogu, ze tym przynajmniej razem nie na mnie! — Wyzwali się na kielichy i nasi pokazali, ze lepsi! Więc tego nam podarować nie mogą i dalejze sydzić z nasego kochanego Mazowsa! Podano na stół głowę cielęcą i powiedziano, ze to papiez mazowiecki. Obacył ciasto zółte kładzione pod cielęcinę i powiada ze to mazurskie komunikanty! A ci drudzy az płacą, tak się śmieją! Ej, ej! będzie źle!

(Przychodzą na scenę Pasek i Ołtarzowski).

Pasek *(gniewnym głosem).*

Qui vult pacem, parat bellum, Panie Franciszku! Już my temu pijanicy nie zamkniemy gęby, chyba brzękiem szabel!

(Ciąg dalszy nastąpi).

BANKRUCTWO MILITARYZMU.

Militaryzm się przeżył!

Mówią o tem dowodnie czasy obecne, w których bardziej niż kiedykolwiek zaczyna się budzić świadomość o jego bezowocności w polityce i zgubnych, opłakanych wpływach na rozwój cywilizacyjny ludów.

Czy ziściły się bowiem jakiekolwiek nadzieje w nim pokładane? Czy państwa, które poświęciły mu wewnętrzny swój rozwój i dobrobyt narodów, zaznały spokoju i pomyślności? Czy zabezpieczyły się przynajmniej przed wrogiemi zakusami najbliższych sąsiadów, czyhających tylko na sposobność zużytkowania swej energii militarnej, marniejącej w bezczynności i rujnującej kraj i naród?

Czy wreszcie wojny zwycięzkie i nabytki terytoryalne przyczyniły się kiedykolwiek do skutecznego uregulowania nieporozumień i powikłań międzynarodowych?

Bynajmniej! ani jedna z tych upragnionych nadziei nie ziściła się, natomiast w stosunkach wzajemnych państw i narodów zapanowały: nieufność i zawiść, wrogie względem siebie zamiary i obawa o jutro, obawa przed podstępem i przemocą, które w wypaczonych pojęciach zwyrodniałej dyplomacyi i utraciły znamienne cechy zbrodniczości i zdobyły miano mądrości politycznej.

Jakże jednak drogo okupioną została ta mądrość! Góry złota przewaliły się w bezdenną paszczę militaryzmu. Miliony ludzi odrywano od pracy produkcyjnej, od pługa i zagonu, od warsztatów i kantorów handlowych, od pracy umysłowej wreszcie, będącej główną dźwignią rozwoju cywilizacyjnego.

Współrzędnie nienawiści plemienne i narodowe zaostrzyły się.

Gdybyż jeszcze ten militaryzm był istotnie jakąś mocą, zdolną do utrzymania względnego pokoju i zatamowania mordów międzynarodowych? I to nie. Wyrazem jego bezsilności są w pierwszym rzędzie, zbrojne przymierza mocarstw, świadczące dowodnie, że żadne z państw nie czuje się dość silnem i pewnem siebie, aby się mogło oprzeć przemocy, że tej przemocy ma słuszną zasadę się obawiać, że słowem nie ufa nikomu i że wzajemnie nie posiada u nikogo zaufania i wiary.

Drugim, bardziej jeszcze przekonywającym dowodem bezsilności militaryzmu jest obecnie zawierucha chińska, na uśmierzenie której podjęły wyprawę zbrojną wszystkie potęgi militarne świata.

Zdawałoby się więc, że wobec takiej mocy, Wschód Azyatycki ulęknie się i padnie plackiem przed Europą tem bardziej, że za nią staną jeszcze Stany Zjednoczone i Japonia.

Tymczasem cóż się stało? Pomimo, że wycięto w pień liczne bandy bokserów i wojsk regularnych, pomimo, że wydano na kaźń sromotną najpierwszych dygnitarzy chińskich, pomimo że ogniem i mieczem spustoszono znaczną część kraju, Chiny nie ulękły się, co więcej, przeciwstawiły wyćwiczonemu do ostatnich granic militaryzmowi bierny jedynie opór i nie zdradzają wcale ochoty do przyjęcia narzuconych sobie przez Europę warunków ugodowych.

Czegóż to dowodzi? Oto tego, że militaryzm, wsparty nawet zupełnem porozumieniem się mocarstw, nie jest znów tak straszną potęgą, skoro oprzeć się mu może naród wcale nie bitny, mający jako jedyne środki obrony—czas i przestrzeń.

Musieli to doskonale zrozumieć dyplomaci i rząd chiński, skoro nie spieszą wcale z przyjęciem narzuconych przez Europę warunków i wyczekują, aż czas zrobi swoje a wzajemne rozterki wśród wojsk związkowych dokonają reszty. Takie zaś wyczekiwanie o ile dla Chin nie jest kosztowne, ani trudne, o tyle dla państw europejskich nie bezpieczne i rujnujące. Koszty wyprawy do Chin i utrzymanie w nich korpusów okupacyjnych są olbrzymie. Jedne tylko Niemcy, które wysłały zaledwie 18,000 żołnierza, wydały już na tę zbrojną wyprawę około 200,000,000 m

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że do końca pacyfikacyi Chin jeszcze daleko, oraz że każdy dzień utrzymania wojsk związkowych w Chinach kosztuje kilka milionów mk., to będziemy mieli przybliżone zaledwie pojęcie, jak dalece drobne wyładowanie energii, ciążącego nad Europą militaryzmu jest kosztowne. A któż koszta te płaci, jeśli nie lud, pracujący w pocie czoła na kawałek chleba a przeciążony podatkami na cele wielkiej polityki, mającej dla niego wartość przysłowiowych gruszek na wierzbie.

Ludy też szemrzą, a szemrania te zaczynają się potęgować i to tem więcej, że w całej Europie dają się dotkliwie odczuwać skutki wyprawy chińskiej — w powszechnym zastoju przemysłu i handlu i w utrudnionych środkach zarobkowania. Jeszcze wymowniej świadczy o bankructwie militaryzmu wojna Anglii z Transvalem. W wojnie tej pierwszorzędne mocarstwo w Europie miało łatwe rzekomo zadanie pokonania rzeczypospolitej, której cała ludność nie przenosiła pół miliona mieszkańców, w tej liczbie: starców, kobiet i dzieci.

Tymczasem wojna ta trwa już rok cały i Anglia musiała uruchomić do walki 300,000 wytrawnego żołnierza i wydać do tej pory olbrzymią sumę 1,450,000,000 mk. na koszta wojenne. Jest to przeszło 2 miliardy franków, czyli połowa blisko tej sumy, jaką pokonana Francya musiała zapłacić kontrybucyi wojennej Niemcom. A jeszcze niejedną przecież setkę milionów poniesie Anglia wydatków na zupełne uśmierzenie świeżo zawojowanej prowincyi afrykańskiej.

Tego więc rodzaju wyniki wojen, nawet zwycięzkich, przedstawione w świetle cyfr są najwymowniejszym dowodem, że militaryzm, jako jeden z najbardziej kosztownych czynników polityki, wchodzi obecnie w fazę bankructwa i że na jego miejsce wysuniętym być musi inny, mniej kosztowny a bardziej humanitarny...

Do tego wzdycha oddawna cała ludzkość, a wielkie pragnienia ludzkości prędzej czy później ziścić się muszą!

Praca.

NAJLEPSZE DZIEŁA POLSKIE W XIX WIEKU.

W noworocznym numerze "Kur. Warsz." znajdujemy między innemi zajmujący wykaz dzieł polskich, jakie, za pomocą głosowania, uznane zostały za najwybitniejsze w wieku XIX przez ogół przedstawicieli naszego społeczeństwa na "Konkursie stulecia," ogłoszonym przez redakcyę "Kuryera."

Oto z dzieł dotyczących historyi wyróżniono: Tadeusza Korzona "Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta."

Z historyi literatury — "Historyę lit. polskiej," P. Chmielowskiego.

Z językoznawstwa — "Słownik" Lindego.

Z etnografii — "Lud" Kolberga.

Z filozofii — "Ojcze nasz" A. Cieszkowskiego.

Z ekonomii — Supińskiego "Szkołę gospodarstwa społecznego.

Z prawa — "Starodawne prawa polskiego pomniki" Helcla.

Dalej za najlepsze dzieło poetyckie uznano "Pan Tadeusz" Mickiewicza, za najlepszą powieść — "Trylogię" Sienkiewicza, dramat — "Mazepę" Juliusza Słowackiego, komedyę — "Zemstę" A. hr. Fredry, z muzyki — "Marsz żałobny" Fr. Chopina i "Halkę" Moniuszki.

Z malarstwa — "Kazanie Skargi" Matejki, z rzeźby — "Gladyator" Piusa Wielońskiego, a z budownictwa — "Kościół św. Floryana na Pradze" Józefa Dziekońskiego.

W dziale fizyki uznano za najlepsze odkrycie w dziedzinie skraplania gazów Zygm. Wróblewskiego.

UGOTOWANY ŻYWCEM

Straszny wypadek zdarzył się we fabryce cukru w Oertofta w Schonen (w Niemczech.) Robotnik Venbel wszedł do wielkiego kotła, celem wyczyszczenia go. Inny robotnik zaś otrzymał polecenie zamknięcia kotła i przygotowania do następnego wywaru; wypełnił tedy rozkaz, nie wiedząc, że ktoś znajduje się w kotle, i po niejakim czasie wpuścił wrzący syrop. Nazajutrz rano dopiero robotnicy zauważyli, że coś jest w nieporządku w kotle, donieśli o tem dyżurnemu urzędnikowi, a opróżnienie kotła wykazało, że Vendel zginął straszną śmiercią we wrzącym ukropie; znaleziono tylko szkielet jego z wiszącem na nim ubraniem, ciało rozgotowało się zupełnie.

Im więcej błędów człowiek popełnia, tem większej doskonałości nabiera w uniewinnianiu się.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

54 Banaszewska F	242 Metlickowa A
55 Bak J	244 Meyer T
56 Banaszkiewicz M	246 Mierzwicki F
59 Bauer A	248 Mienkus J
60 Bugajski J	250 Mirus A
62 Benuszaitis A	254 Mile A
64 Belina F	257 Młynarski M
68 Beyer A	258 Mucha K i J 2
69 Bielski F	260 Marcinkiewicz J
70 Bielańska M	262 Noweda A
76 Bronisława Z	267 Nowak F
77 Brzyna J	268 Nowak F
79 Casper J	272 Orlon M
81 Cerniewicz A	273 Orezula J
82 Graja A	274 Pawelczak J
86 Daniel A	277 Petrowski A
87 Damaszewski F	278 Petrlikowicz J
93 Dobosz M	280 Pietrycka J
94 Dobek K	281 Pietkiewicz W
95 Dobeli J	283 Pieta F
100 Droid M	284 Patacek A
109 Franjewicz J	285 Pakuła J
112 Futko M	286 Popowicz N
113 Gabryel C	292 Putaz J
116 Garb P	293 Raczkowski F
117 Gura A	294 Rakowski J
125 Gołosińska B	295 Rezek T
129 Gondelo J	296 Rees J
130 Gonka M	307 Rozwadowski F
133 Grzybowska S	314 Sajke J
136 Gruzinski S	321 Szutkowski A
139 Grzesiak K	329 Siwiński M
141 Guz W	330 Sluwa K
142 Gwazdański S	331 Smutny F
146 Hanusiak W	333 Smolucha W
153 Hrych A	335 Sobajtis K
154 Hazan M	340 Szczepański M
157 Huplik A	342 Stasiek M
158 Janos Kamiński	343 Stangiel R
159 Jankowski J	344 Sterba A
160 Januka P	345 Strich K
161 Jański F	346 Stryszyk P
162 Jaskola M	353 Szarniak K
168 Kalesnicki B	354 Szmit L
169 Kaplan A	355 Szaslarski J
172 Kalncki A	356 Szumlinski J
174 Kaplan M	357 Szrejman F
176 Kapica M	358 Szczepański J
177 Kaszczkowna A	359 Szpojda F
178 Kowalczyk M	365 Tatas M
179 Kalas J	368 Tyrnaby S
181 Komczak J	370 Franciszkowicz P
187 Kulot B	371 Traczylowski A
192 Klymens K	373 Tryszczyla A
193 Kmiecik W	374 Turkowicz N
194 Kodsta W 2	376 Urbaszewska M
198 Kociński J	383 Vondrak A
199 Komurka J	386 Wachulski J
200 Kolek M	389 Wojda R
201 Kowecki P	392 Watega J
202 Kozioł S	399 Wilk F
203 Konrad J	400 Wilk S
204 Kozubal Z	401 Wielnosz P
207 Kramarz J	405 Wnkasowicz J
209 Krol M	406 Załuba M
210 Krol S	407 Zahawa K
213 Kubelski M	408 Zachut J
215 Kuchawska A	409 Zaweba W
220 Laroch E	413 Zanlis F
221 Lebica W	414 Zamenski N
224 Lewandowski R	416 Zorchund K
227 Macas A	417 Zoski F
229 Marcisz A	418 Zukwiński B
230 Makowski A	419 Zukosz N
231 Mach M	420 Zowad F
232 Maszck F	421 Zupiński H
233 Matuszewski W	422 Zukowski R
236 Marya A	423 Zylewicz W

Zarząd Tow. br. pom. sw. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Sznic,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.

Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.

Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.

Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.

Fearbarn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.

Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.

Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.

South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.

Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.

Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

POSZUKIWANIA.

Maryan Krajza, pochodzący z gubernii płockiej, powiatu Rypin, wsi Ciżewo, który trzy lata temu przebywał w Pennsylvanii w Taylor, Clark Co., poszukiwany jest przez brata Józefa. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy pisać pod adresem: Józef Krajza, Barven Island, Brooklyn, N. Y. 3—5

Dobra sposobność dla kowala albo cieśli. Na sprzedaż 40 akrów roli z budynkami i ogrodem owocowym zaraz przy polskim kościele i szkole parafialnej na Poznaniu w Nebrasce. Bliższej informacyi udzieli właściciel. Adres:
L. Sack, Farwell, Howard Co., Nebraska. 3—6

Ignacy Rumianowski, pochodzący z gubernii płockiej powiatu i miasta Lipno, który przed czterema laty przebywał w Luzerne Co., Pa. poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby z rodaków wiedział co o poszukiwanym lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Bronisław Rumianowski, 30 Loural st., Shenandooh, Pa. 5—7

Julianna Turska, z gubernii płockiej, powiatu Rypin, poszukiwana jest przez swą siostrę. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, raczy napisać pod adresem: Maryanna Gałceńska, Lilly, Pa., Cambria Co.

Adam Łonkowski, pochodzący z gubernii suwalskiej, powiatu augustowskiego, wsi Janówki, poszukiwany jest przez własnego brata. Ktoby o nim wiedział, albo on sam, raczy się zgłosić listownie pod adresem: Mateusz Łonkowski, 837 South Canal st., Allegheny City. Pa. 5—7

Michał Maciejunas i zięć jego Aleksander Strzyżewski, którzy podobno przebywają w Chicago i pracują w aptece polskiej, poszukiwani są przez Annę Maciejunas, żonę pierwszego. Oni sami lub ktoby wiedział co o miejscu pobytu poszukiwanych, raczy donieść o tem pod adresem: Szymon Maciejunas, Shaft, Pa., Schuylkill Co.

Michał Musolf, który przed pietnastu laty mieszkał w Toledo, Ohio, a później podobno w Duluth, Minn. poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. On sam lub ktoby wiedział co o poszukiwanym, raczy donieść pod adresem: Jan Musolf, Washburn, Wis.

Jan Felcyn, który przed kilkunastu laty przebywał w Bridewood, Ill. poszukiwany jest przez brata swego, Wawrzyńca. Ktoby z szanownych rodaków wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, raczy donieść pod adresem: Mr. Lawrenc Felcyn, Wilno, Lincoln Co., Minn.

Walenty Klocek, pochodzący z Galicyi, wsi Niewody, powiatu Strzyżów, przybyły do Ameryki przed 17 laty, a przebywający podobno w Nebrasce, poszukiwany jest przez brata Joachima Klocka. Ktoby z szan. rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść Joachimowi Klocek, 16 Week st., Providence, R. I.

Maryanna Płachta, pochodząca z Galicyi, wsi Czyrochowitycze, licząca lat 16, a która przybyła tutaj mając lat dwanaście, poszukiwaną jest przez swoją siostrę Agnieszkę, z którą rozstała się w mieście Scranton, Pa. przed trzema laty. Podobno poszukiwana do tego czasu tam przebywa. Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział o jej pobycie, a dał o niej wiadomość, dostanie 5 dolarów nagrody. Adres: Agnieszka Płachta, 16 Adam st. Newark, N. J.

Antoni Żelazko, pochodzący z gubernii i powiatu Suwałki, gminy Czostków, parafii Fillipowo, wsi Czarne, przybyły do Ameryki przed 14 laty, a który cztery lata temu pracował w Chicago u rzeźnika, poszukiwany jest przez swego kolegę Antoniego Kardola. Ktoby z rodaków wiedział o poszukiwanym lub on sam, raczy pisać pod adresem: Antoni Kardel, 3016 Hargums alley, S. S. Pittsburg. Pa.

Dobry piekarz, znający się na pieczeniu chleba białego i żytniego może zaraz znaleźć zajęcie. Dostanie $11 albo $12 na tydzień, jeżeli będzie człowiekiem statecznym. Zgłosić się pod adresem: Ignacy Koszewski, 28 Longton st., Worcester, Mass. 5—7

Paweł i Maryanna Noga, pochodzący z Galicyi, wsi Radgórza, powiatu Dąbrowa, którzy od dwóch lat wcale do kraju nie pisali, a mają przebywać podobno w Awoke, Pa., Luzerne Co., są poszukiwani przez własną matkę. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą pisać pod adresom: Maryanna Noga, 128 Exchange st., Chicopee, Mass, 5—7

Agentów potrzeba do sprzedawania lekarstw. Zgłosić się do Seebacha, Peru, Ill. 5—7

CHICAGO.

— **Rada tutejszej biblioteki** publicznej, na wniosek dra Kuflewskiego, uchwaliła i przesłała do kongresu rezolucyę, w której zamieszczona jest prośba do kongresu i senatu Stanów Zj., aby przeprowadzono prawo o budowie pomnika pamięci Kazimierza Pułaskiego. Pomnik Pułaskiego stanie zapewne w Washingtonie, chociaż projektodawców, t.j. towarzystwa młodzieży w Toledo, O. myślą było, aby pomnik ten w mieście tem stanął.

— **W szpitalu powiatowym** umarł Stanisław Dudek, z pod No. 24 Fay ul. Tenże dnia 31 grudnia podniesiony został z ulicy z odmrożonemi nogami, z czego wywiązało się zatrucie krwi.

— **Na zeszłotygodniowem** posiedzeniu zarządu biblioteki miejskiej, dr. Kuflewski, jeden z członków tegoż zarządu zrobił wniosek, aby obecnie wszystkie książki wracające do biblioteki poddano gruntownej fumigacyi. Wniosek ten przyjęto, jak również i drugi, że wszyscy zatrudnieni w bibliotece publicznej muszą sobie dać zaszczepić ospę.

— **Przed radą miejską** wniesiony został ordynans, aby wagony kolei ulicznej kursowały pojedyńczo, nie jak teraz po kilka razem. Wnioskodawca chce w ten sposób zmusić towarzystwa tramwajowe, aby tramwaje częściej kursowały. Jedno z największych towarzystw tramwajowych na tą inowacyę się zgadza.

— **Social Turner Hall,** znajdująca się przy rogu Belmont av. i Paulina ul. zgorzała w zeszłą środę rano. Przy gaszeniu ognia kilku strażaków odniosło dosyć znaczne uszkodzenia.

— **Miasto nasze przegrało** znowu jeden proces o odszkodowanie. Klara Martin otrzymała $15,000 odszkodowania za uszkodzenia odniesione wskutek zepsutego chodnika. Dziewczynka ta liczy obecnie 8 lat. Przed dwoma laty idąc trotuarem po ulicy Wells, wpadła do otworu w chodniku i takie odniosła poranienia, że została kaleką na zawsze.

— **Zarząd szkolny przyjął** rezolucyę, mocą której wolno mu będzie wypuścić w obieg obligacyi szkolnych na sumę półtrzecia miliona dolarów, które to pieniądze potrzebne bardzo są na wystawienie nowych gmachów szkolnych. Według raportu Rawlenda, jednego z zarządu, znajduje się obecnie około 33,000 dzieci, które nie mają odpowiedniego pomieszczenia w szkole. Same budynki kosztować mają około półtrzecia miliona dolarów, a długu za rząd szkolny posiada nadto $134,000. Na cele naukowe zarząd potrzebuje, prócz tego około półosma miliona dolarów.

— **Federacya nauczycieli** chicagoskich szkół publicznych rozpoczyna agitacyę na dobre i zapowiada bardzo ciekawą kampanię przy nadchodzących wyborach wiosennych. Federacya ta jak to już donosiliśmy wzięła sobie na zadanie zaprowadzić równy podatek od wszystkich, a raczej żąda sprawiedliwszego taksowania, tak żeby i milionowe korporacye w stosunku do kapitałów podatek płaciły; obecnie zaś, z chwilą gdy kampania wyborów wiosennych ma się rozpocząć, Federacya obiecuje stawić wyraźne żądanie, aby towarzystwa gazowe wpłaciły do kasy miejskiej zaległego podatku w sumie około 3 miliony dol., a w przeciwnym razie, aby im odmówiono odnowienia przywileju gdy się stary skończy. Nauczyciele liczą na to, że co najmniej połowa aldermanów na żądanie to się podpisze.

— **Pierwszy polski lekarz!** Na poniedziałkowem posiedzeniu rady powiatowej nominowano nowych lekarzy dla szpitala powiatowego.

Między nowoobranymi lekarzami nominacyę na chirurga szpitala powiatowego otrzymał prof. W. A. Kuflewski, naczelny lekarz Związku N. P.

Jestto pierwszy wypadek w historyi powiatu Cook, że polak postał się na taki urząd, dla tego szczerze winszujemy profesorowi, pewni, że i tu potrafi zrobić coś dla polaków.

— **W lokalu Związku** Młodzieży Polskiej p. n. 624 W. 17 ul. rozpoczęły się bezpłatne odczyty. Wstęp na nie mają wolny wszyscy.

— **Polacy southchicagoscy,** należący do kościoła N. Mary Panny N. P. przy Commercial ave. rozpoczną niebawem budowę wspaniałego gmachu szkolnego, kosztem $50,000. Budynek ma być 110x125 stóp, a mieścić się w nim mają dwadzieścia dwie klasy i obszerna hala. Proboszczem parafii jest Wiel. ks. Wojtalewicz.

— **W South Chicago natrafiła** onegdaj policya na polską rodzinę, żyjącą w ostatecznej nędzy. Są to niejacy Dulowscy przy Commercial avenue, którym w tych dniach sześciomiesięczne dziecko zmarło z głodu, a sam Dulowski, ojciec rodziny od dłuższego czasu leży ciężko chory. Matka starała się zarabiać praniem na utrzymanie chorego męża i sześciorga dzieci, ale zarobek ten nie wystarczał zupełnie.

— **Litwini zamieszkali** na południowej stronie miasta rozpoczęli budowę nowego kościoła. Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy Dom Boży, który stanie przy rogu ulic 18ej i Union, a kosztować ma $25,000. Ceremonii poświęcenia dokonał Wiel. ks. Jan Radziejewski; proboszczem nowej parafii będzie ks. E. Stefanowicz.

— **Rada miejska na poniedziałkowem** posiedzeniu zadecydowała ostatecznie, że wszystkie szynkownie muszą być zamykane punkt o godz. 12 w nocy. Ciekawiśmy o ile też teraz rozboje na ulicach chicagoskich ustaną.

— **Otworzono w tych** dniach testament zmarłego niedawno Armoura i przekonano się, że tenże pozostawił majątek 15 milionów wartości. W ciągu życia rodzinie swej dał około 30 milionów, tak, że wszystkie posiadłości rodziny Armourów obliczone są na 40 milionów dol. najwyżej.

— **Adres p. Antoniego** A. Jax jest następujący: 985 N. Robey st., Chicago. Ma na sprzedaż rozmaite nuty. x

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 30 stycznia.—Dzięki staraniom ministra Root sprawa wysyłania wojska nie będzie w kongresie rozpatrywaną, a tem samem nie będzie skandalu.

CHICAGO, 30 stycznia.—W miejscowej loży stowarzyszenia "Knights of Pythias" wykryto sprzeniewierzenie 8 tysięcy dolarów. Odpowiedzialny jest urzędnik, którego nazwisko trzymanem jest w tajemnicy.

DOVER, Del., 30-go stycznia. — W senacie przyjęto prawo przeciw sprowadzaniu i sprzedawaniu papierosów.

CHICAGO, 30 stycznia. — Municypalna liga obywateli chce przy wyborach aldermanów znieść wpływy partyj. Obecnych dzieli ona na trzy rodzaje, a mianowicie dobrych, złych i niezadowalających. Do pierwszych, którzy zasługują na ponowny wybór, należy siedmnastu, a między nimi alderman Smulski.

CHICAGO, 30 stycznia.—Na kolei górnej na linii Lake zderzyły się dwa pociągi przy stacyi Marion. Jeden ze służby został poraniony znacznie i kilkunastu pasażerów lżej. Jeden wagon uszkodzony.

POZNAN, 30 stycznia.—Aresztowano kilkunastu Polaków, posądzonych o należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego. Aresztowania odbywają się w W. Ks. Poznańskiem i Prusach.

LA SALLE, Ill., 30 stycznia. — Wskutek eksplozyi lampy gazolinowej w hotelu Parks, poparzone zostały niebezpiecznie trzy osoby, a kilka nieznacznie.

PORT OF SPAIN, Trinidad, 30 stycznia.—Dwudziestu Amerykanów wraz z rodzinami otoczeni zostali przez powstańców w Pitch Lake, Wenezuela. Możebnem jest, że zostali pokonani.

CHICAGO, 30 stycznia.—Sprawa testamentu wdowy Snella zakończyła się wczoraj o g. 9 wieczorem. Majątek pozostały podzielony zostanie pomiędzy wnuków zmarłej. Rodzina Stonea została wykluczona.

BELLEVILLE, Ill., 30go stycznia. — Chciano tu uprowadzić 7 letniego synka rodziny Kinsella, ale ojciec dopędził złoczyńcę i porządnie mu skórę wytrzepał.

SOUTH BEND, Ind., 30 stycznia. — Johna Hepler z tego miasta pochwycono na kradzieży w Woodland, Ind. Przy aresztowaniu został postrzelony.

CHICAGO, 30 stycznia.—H. F. Lamdon, uczeń ze szkoły dentystycznej Northwestern utracił oko wskutek żartu. Kolega cisnąwszy piłką gumową, wybił mu takowe. Uczniowie nie chcą wydać jego nazwiska, ale zebrali $260 dla ofiary żartu.

Odpowiedzi redakcyi.

Panu M Kłos w Colemon. Jest to człowiek, który w niemowlęctwie chodzi na czworakach tj. na rękach i nogach, kiedy starszy na dwóch nogach, a w wieku sędziwym także laską podpierać się musi.

Panu M. Ogiegło w Westville, Ind. — Niemcy zabrały wówczas Francyi dwie prowincye Alzacyę i Lotaryngię, a nadto Francya zapłaciła pięć miliardów w złocie.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blisko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w bliskich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo nizka bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

Aniela Olszewska, wzrostu średniego, twarzy okrągłej, blondyna, o czarnych oczach, z małym znakiem na twarzy, poszukiwana jest przez swego męża. Ma ona ze sobą małego sześcioletniego chłopczyka imieniem Zygmunt. Zamężną była dziesięć lat, obecnie opiekuje się nią podobno Franciszek Charchocki. Ktoby o obojgu co wiedział, raczy mi napisać pod adresem: Wojciech Olszewski, 2021 East ave. Lorain, Ohio.

Na sprzedaż. Mała farma 40 akrów w Thorpe, Clark Co., Wis., 4 mile od miasteczka, 1½ mili od polskiego kościoła, jeden blok od szkoły, 15 akrów jest wyklocowane, reszta las klonowy. Dom mieszkalny i szopy na 20 sztuk bydła, dobra studnia z pompą, przy głównej drodze. Cena $1100.
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. 5-7

Człowiek władający siedmiu językami poszukuje zajęcia. Mówi po polsku, niemiecku, rosyjsku, czesku, słowacku, żydowsku i po angielsku. Gdyby gdzie potrzeba było takiego człowieka, to proszę pisać pod adresem: Jakób Heindel, Huntspur, Mich.

Na sprzedaż loty przy 34 Court niedaleko Mospratt ul. Wiadomości udzieli Seebach, Peru, Ill. 5—6

Na sprzedaż miejsce pod hotel, dobre położenie w mieście fabrycznem. Wiadomość bliższa u Seebacha, Bx 620, Peru, Ill. 5—6

Jan Kutkowski, poszukuje swych kuzynów, Antoniego i Józefa Krzemińskich, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Rypin, gminy Chrostkowo z Nowej Wsi. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu ich pobytu, lub oni sami raczą napisać pod adresem: Jan Kutkowski, 17 Green st, Milford, Mass.

Młody mężczyzna, lat 26 liczący, poszukuje towarzyszki życia. Powinna posiadać gotówki około 700 dolarów, bo mężczyzna posiada duży kapitalik. Pochodzi z Galicyi od Rzeszowa. List z fotografią przesłać należy pod adresem: Feliks Winiarski, Bx 390 Fall River, Mass.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 30 Stycznia, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	75
" 3 twarda	70—72
Latowa No. 3	68—70
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	36½—37
No. 3 żółta	36½—37½
No. 4 "	37½
Owies, bussel	
No. 3 biały	26½—27½
No. 4. biały	25½—27
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—380
Wiosenna patenta	3.65—3.75
Piekarska, worek 196 ft	3.25—3.40
Żytnia miech	2.45—2.70
Żyto, bussel	
Majowe	50
Jęczmień	61—63
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.50—12:00
No. 2	10 00—11.00
No. 3	9 00—10 00
Choice prairie	10.00—11.00
No. 1	9.00—10.00
No 2	8 00—10.00
No. 3	7.00—7.00
No. 4	5.50—6 50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Styczniowa	9.7—59.72—9.76
Marcowa	9.41—9.31—9.42
Kwietniowa	9 37—9.31—9.40
Majowa	9.35—9.31—9.40
Czerwcowa	9.34—9 29—9.39
Lipcowa.	9.34—9.29—9.37
Sierpniowa	9.07—9.02—9.10
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	7—72
Kurczęta	
Kaczki	8—8½
Gęsi tuzin	6.00—8.50
Indyki	—6½
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.85—6.10
Bob i groch, bussel:	
Nowy	2.00—2.10
Brown Swedish	2.10—2 15
Czerwony	2.25—2.40
Łój, funt	4½
No 2	3½
Jaja, tuzin	17½—18
Świnie, 100 funtów:	5.27½—5.35
Wyborne	5.05—5 27½
Zwyczajne	4.95—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.17—5.27½
Biedne	2.75—4.30